Nr. 171 | Kraków, niedziela 25 czerwca 1905. | Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Obywatele! Robotnicy!

We czwartek d. 29 czerwca o godz. 10 rano odbędzie się **w cyrku przy ul. Dietlowskiej**

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

1. Ustawodawstwo ochronne robotnicze a parlament.
2. Dyskusya.

Towarzysze! Obywatele! Jawcie się na zgromadzeniu jak najliczniej.

Komitet polskiej partyi socyalno-demokr.

Carskie reformy.

Na innem miejscu podajemy brzmienie „reform“ dla Królestwa Polskiego, sankcyonowanych przez cara. Dotyczą one głównie kwestyi językowej.

Zapewne w porównaniu z tem, co było: z kompletnem tępieniem lub ignorowaniem języka polskiego, tak, iż jego „prawa“ dawały się scharakteryzować w dowcipie, iż we wszystkich instytucyach dopuszczalny jest tylko język rosyjski, z wyjątkiem poczty, gdzie wolno... nalepiać marki własnym językiem — obecne postanowienia tworzą pewien postęp. Mimo to nie odpowiadają one bynajmniej dobie obecnej — oczekiwaniom, które w Królestwie związane są z rozkładem samodzierżawia, z upadkiem politycznego znaczenia Rosyi...

Nie odpowiada ta wodnista mikstura carska owemu podnieceniu, w którem dziś żyje całe społeczeństwo polskie.

Całe?... Właściwie zwalcza carat, rwie pęta tylko lud robotniczy. Burżuazya zżyma się na brak bezpieczeństwa podczas manifestacyj, opłakuje straty pieniężne z każdego strejku, liczy każdą rozbitą szybę, każdy swój dreszcz, spowodowany odgłosem salw, lub hukiem bomby... Tęskno jej za dawnym spokojem, żal wielu utraconych wygód.

Błogoby jej było wylegiwać się bez trwogi o swój trzos i skórę około dostatniego korytka, nie myśląc o tem zgoła, że gdyby cały naród, więc i jego część żywotna i uświadomiona — lud roboczy, żył w tym samym marazmie, carat nie próbowałby nawet takimi okruchami darzyć Polskę...

Filister burżuazyjny tęskni za ciszą, otwarcie lub w duchu z irytacyą lub przynajmniej niepokojem patrzy na robotnika, który, szarpiąc pęta niewoli, „deranżuje“ go — ale równocześnie i taki filister, wciąż wartkim prądem wyważany ze szlafrokowej ociężałości, ulega stopniowo zdenerwowaniu, mimowolnie pobudliwość jego wzrasta...

Przytem za swój strach, jakby między dwoma ogniami i za swe straty pieniężne wyczekuje ulg, któreby mu te przykrości zrównoważyły; bylejaki okruch go nie zadowoli — jak oszukańcze odszkodowanie. Strach i dezorganizacya władz rosyjskich w Królestwie, dające się codziennie skonstatować, są dlań potwierdzeniem dotykalnem, że mimo jego bezczynności — nadeszła chwila, gdy przecież zmięknąć carat w stosunku do nas musi... Więc czemuż zwleka i sypie plewy, i przeciąga „stan nieznośny“?

Na jednym punkcie czynnie zaangażowała się burżuazya w walce z caratem. (Papierowe manifesty były przeważnie — sportem). Oto młodzież gorętsza od generacyi starszej, wzorując się na masach robotniczych, porwała się do strejku szkolnego — z hasłem: *Polski język wykładowy!*

Nie można było jej umitygować. Starsi dać się musieli pociągnąć synom. Tymczasem rząd w tej dziedzinie wyłgiwać się pragnie drobnemi ustępstwami... To już każda rodzina burżuazyjna, mająca dzieci w szkole, czuje się do żywego dotkniętą tem opornem stanowiskiem rządu: tu chodzi o los dzieci, o stratę lat, a względnie pieniędzy na kształcenie domowe... W tych warunkach, dopóki młodzież nie skapituluje (a w dzisiejszej dobie, gdy rząd moskiewski tak nadwyrężony, gdy cios po ciosie nań spada, zgubnymby to był nad wyraz brak wytrwałości) i starsze pokolenie nie przestanie szkoły polskiej za najpierwszy postulat uważać. Żadnemi ulgami, o ile tego postulatu zawierać nie będą, burżuazya się nie zadowolni. Tem mniej oczywiście zadowolni się okruchami lud robotniczy, który nie napróżno krwią swą szafuje.

WOJNA.

Głośny i cichy wódz. — Galopady Miszczenki. Głosy korespondentów. — Początek oblężenia Władywostoku.

Podczas gdy dyplomaci naradzają się nad wstępnymi krokami do zawarcia pokoju, robią obaj wodzowie Ojama i Liniewicz swoje wstępne kroki do wielkiej bitwy. Obaj, widocznie za wyższymi podszeptami, nie chcą słyszeć o zawieszeniu broni, gdyż każdy z nich po bitwie obiecuje sobie bardzo dużo: Liniewicz przez jednorazowe zwycięstwo lepsze warunki pokojowe, a Ojama po dziesiątem czy którem tam zwycięstwie ostateczne przypieczętowanie pogromu wroga. Który z nich lepiej kalkuluje, okażą dni najbliższe, na razie przypatrzmy się warunkom. Rosyanie postępują widocznie w myśl głupiego planu w ks. Mikołaja Mikołajewicza, który radził zwabić Japończyków do Syberyi i tam ich wytępić. Ale strategik tej miary co Ojama nie głupi dać się zwabić do pułapki; w obronnem stanowisku stoi on cierpliwie – póki jego pora nie przyjdzie — tak samo, jak swego czasu stał Kuroki, tygodniami pod Fengwaczeng, Nodzu pod Liaojanem, a Togo w zatoce koreańskiej, a nie przeszkadza mu w tem czekaniu galopowanie kozaków Miszczenki około jego pozycyi. Tymczasem Hasegawa od strony koreańskiej i Nogi od strony Kirynu okrążają armię rosyjską, a gdy na jej tyłach podadzą sobie ręce, wtedy i Ojama ruszy od frontu, aby powtórzyć historyę z pod Mukdenu — z lepszym skutkiem. O ofenzywie rosyjskiej nie ma nawet mowy. Chytre a głupie plany Liniewicza nie przestraszą Ojamy taksamo, jak nie przestraszały go groźby Kuropatkina; przyjmował narzucone mu przez rosyjskiego wodza walki straży przednich, aby ze swojej strony uderzyć całą masą wtedy i tam, gdzie jemu będzie dogodniej. Te wstępne utarczki doprowadziły już armię rosyjską do tego, że — jak donosi korespondent „Daily Telegraph“ — położenie Liniewicza jest o wiele gorsze, niż położenie swego czasu Kuropatkina pod Mukdenem. Japończycy zdołali już osaczyć obydwa skrzydła armii rosyjskiej, a Liniewicz, który ma rzekomo posiadać 350.000 ludzi, nie może się ruszyć na prawo, aby nie zostać objechanym z lewej strony — i odwrotnie.

Że mimo tego rozpaczliwego położenia rosyjscy generałowie nie przestają być mocnymi — w gębie, to już trzeba położyć na karb ich natury. Liniewicz odbywa narady wojenne, na których wygłasza ogniste mówki, a równocześnie okazuje wielki strach o swoje tyły, czyli, że równocześnie grozi i równocześnie myśli o cofaniu się.

Po długiej ciszy stała się znowu północna Korea widownią walki. Po pozbyciu się floty bałtyckiej wyruszyła nagromadzona tam od kwietnia armia Hasegawy ku granicznej rzece Tiumen, aby wypełnić swoje podwójne zadanie: okrążyć od wschodu armię rosyjską i przeciąć połączenie kolejowe między Charbinem a Władywostokiem, oraz zająć od strony lądu zatokę Posjeta i umożliwić flocie transportowej wysadzenie wojsk i parku oblężniczego. Posiadając tę zatokę, mogą Japończycy przystąpić do skutecznej blokady od strony lądowej i morskiej Władywostoku, którego los — o ile tymczasem pokój nie nastąpi — prędko się rozstrzygnie.

Przegląd polityczny.

Wybory w Holandyi. Na dzień 28 b. m. naznaczone są w Holandyi wybory ściślejsze w 40 okręgach. Zwycięstwo klerykałów, pozornie pierwszego dnia wyborów, niepewne jest zupełnie drugiego. Koalicya liberałów i socyalistów nie powoli prawdopodobnie na tryumf reakcyi, t. zn. stronników wszelkich odcieni dr. Kuypera. Spodziewane jest, że przy wyborach ściślejszych 7 mandatów zdobędą socyaliści, 14 członkowie będącego za głosowaniem powszechnem Związku liberalnego, 8 radykali, 4 liberali, tymczasem 1 tylko uzyskany będzie prawdopodobnie przez klerykałów, 4 przez antyrewolucyjnych t. zn. protestanckie stronnictwo zachowawcze; 3 mandaty są niepewne. Większość dr. Kuypera, już naruszona, może wyjść z wyborów ściślejszych ze stratą około 6 mandatów. Dotychczasowa statystyka głosów wykazuje, że ze stronnictw opozycyjnych zyskali

socyaliści	65,743	głosy
związek liberalny . .	107,903	„
radykali	51,858	„
liberali umiarkowani .	52,201	„
demokr. chrześciańscy .	5,007	„
	282,712	„

Ze stronnictw rządowych zdobyli:

Antyrewolucyjni . .	141,407	głosów
Klerykali	71,028	„
Historyczno chrześc. .	66,764	„
	278,764	„

Dr. Kuyper w rzeczywistości więc poniósł już przy wyborach obecnych klęskę. Partya socyalistyczna przeciwnie już dziś pod względem ilości głosów święci tryumf. W r. 1897 otrzymała ona 13,025 głosów, w roku 1901 38,270, w r. 1905 — 65,743.

W przeciągu 8 lat zatem liczba socyalistycznie uświadomionych wyborców wzrosła pięciokrotnie. Należy tu dodać jeszcze na korzyść socyalistycznej partyi holenderskiej, że wobec nieistnienia w Holandyi głosowania powszechnego, ogromna ilość jej zwolenników pozbawiona jest prawa wyborczego.

Turcya zbroi się. Zmiana równowagi politycznej na dalekim Wschodzie, przypuszczalne ograniczenie tam w przyszłości wpływu mocarstw „białych“ otworzy, być może, na nowo sprawę Wschodu bliskiego, na którym mocarstwa te, hołdujące kolonialnemu systemowi, będą szukały ujścia dla zachłanności swej i powetowania rzeczywistych lub spodziewanych korzyści nad oceanem Spokojnym. W przewidywaniu możliwej tej zmiany w polityce wszechświatowej Turcya, jako państwo najbardziej zainteresowane, rozwija silną akcyę zbrojenia się. Niedawno mianowicie ogłoszone zostało irade sułtańskie o zamówieniu nowego krążownika opancerzonego w Filadelfii. Prócz tego zamówione zostały dwa krążowniki o 4500 i 5000 tonn we Francyi. W Kilu ukończono już dwa zamówione dawniej torpedowce, które obecnie zostają uzbrajane. Torpedowce, zamówione w warsztatach Ansaldo, za dwa miesiące będą w Konstantynopolu. Prócz tego Turcya zamówiła u Kruppa działa dla trzech korwet opancerzonych.

Sprawa prawosławia w Gruzyi. Ukaz carski w sprawie wyznaniowej zwrócił uwagę prasy rosyjskiej i na kwestyę kościelną w Gruzyi. Pierwszy uderza na alarm „Razswiet“, twierdząc, że, jeżeli kościół wschodni w Gruzyi nie otrzyma ongi posiadanej autonomii i nie zosta-

---

LEW TOŁSTOJ.

Prawdziwe zdarzenie.

(Przekład R. G.).

W mieście Włodzimierzu mieszkał młody kupiec imieniem Aksenow. Posiadał dwa sklepy i dom. Był bardzo przyjemnej powierzchowności: blondyn kędzierzawy, usposobienia bardzo żywego i wesołego. W młodości pił dużo i kiedy wypił za wiele hałasował trochę. Ożeniwszy się, pił już tylko bardzo rzadko.

Pewnego letniego dnia Aksenow postanowił udać się na jarmark do Niżnego Nowogrodu. Gdy się zaczął żegnać z rodziną, żona rzekła do niego:

— Iwanie Dmitryewiczu, nie jedź dzisiaj. Miałam niedobry sen o tobie.

Aksenow roześmiał się i zapytał:

— Obawiasz się bym nie popełnił jakiego głupstwa na jarmarku?

Żona zaś odpowiedziała:

— Nie wiem, doprawdy, sama czego się obawiam. Tylko, że miałam bardzo niedobry sen. Widziałam ciebie, powróciłeś właśnie z miasta i gdy zdjąłeś czapkę, ujrzałam nagle, że cała głowa twoja pokryta była siwizną.

Aksenow zaczął śmiać się jeszcze bardziej.

— Dobrze! To bardzo dobry znak. Napewno zrobię dobry interes i przywiozę ci ładne podarunki.

Pożegnał się z rodziną i pojechał.

W połowie drogi spotkał znajomego kupca i udał się razem z nim na nocleg. Razem wypili herbatę i rozeszli się na spoczynek do dwóch przyległych do siebie pokojów. Aksenow nie był wielkim amatorem snu. Obudził się po północy i by podróżować podług swego gustu na świeżo po śnie, obudził furmana i rozkazał mu zaprzęgać. Później wszedł do zupełnie ciemnej izby, zapłacił za stancyę i pojechał.

Przejechawszy czterdzieści wiorst, zatrzymał się znowu dla nakarmienia koni, wypoczął sam w hotelu, w czasie obiadu wyszedł na peron i zajmował się przygotowaniem samowaru. Następnie wziął gitarę i zaczął grać. Wtem nadjechała „trójka“ z dzwonkiem, wyszedł urzędnik z dwoma żołnierzami, zbliżył się do Aksenowa i zaczął go wypytywać kto on jest i skąd przybywa. Aksenow dał mu stosowne objaśnienie i zaprosił go na herbatę. Ale urzędnik w dalszym ciągu obsypywał go pytaniami. Gdzie przepędził ostatnią noc? Czy on sam tylko był z kupcem? Dlaczego tak nagle opuścił oberżę?

Aksenow zdziwiony podobną indagacyą, opowiadał jak zaszło, następnie mówił:

— Dlaczego mnie pan tak egzaminujesz? Nie jestem ani złodziejem, ani rozbójnikiem. Podróżuję w swoim interesie i nikt niema prawa w podobny sposób mnie indagować.

Wtedy urzędnik zawołał żołnierzy i rzekł:

— Jestem agentem policyjnym i jeżeli się pytam, to dlatego, że kupiec, z którym przepędziłeś ostatnią noc został zamordowany. Pokaż twoje rzeczy... A wy zrewidujcie je.

Weszli do izby, wzięli jego kufer i worek, otworzono je, szukano wszędzie.

Nagle agent policyjny wyciągnął z worka nóż i wykrzyknął:

— Czyj ten nóż?

Aksenow spojrzał i ujrzał przed sobą zakrwawiony nóż, który wyciągnięto z jego worka; opanował go ogromny przestrach.

— I skąd ta krew na nożu?

Aksenow chciał odpowiedzieć, ale nie mógł wykrztusić ani jednego słowa.

— Ja... nie wiem... nóż... ja... on nie mój.

A agent policyjny mówił:

— Znaleziono dziś rano kupca zarzniętego w swojem łóżku. Prócz ciebie, nikt nie mógł popełnić tego morderstwa. Izba była zewnątrz zamknięta, a wewnątrz nie znajdował się nikt, prócz ciebie. Najlepszym dowodem jest ten zakrwawiony nóż, który znaleziono w twoim worku. Zresztą, twoja zbrodnia wyryta na twojej twarzy. Przyznaj się zaraz, jakim sposobem go zabiłeś i ile pieniędzy ukradłeś.

Aksenow przysięgał na Boga, że jest niewinnym, że nie widział już więcej kupca po wypiciu z nim razem herbaty, że ma tylko swoje 8000 rubli i że nóż nie jest jego własnością. Ale głos mu wiązł w gardle, twarz zbladła jak chusta i drżał z obawy, jak winowajca.

Agent policyjny, zawoławszy żołnierzy, rozkazał związać go i wsadzić do powozu. Gdy już siedział w powozie, ze związanemi nogami, przeżegnał się i zapłakał. Zabrano mu wszystkie rzeczy i pieniądze i odesłano go do więzienia w najbliższem mieście.

Zarządzono śledztwo w Włodzimierzu; wszyscy kupcy i mieszkańcy twierdzili, że Aksenow, jakkolwiek lubił w młodości wypić i zabawić się trochę, jednak był uczciwym człowiekiem. Następnie odbyła się sprawa; obwiniono go o zamordowanie kupca z Riazania i wykradnięcie mu 20.000 rubli.

Żona Aksenowa rozpaczała, nie wiedząc, co myśleć. Dzieci ich były bardzo małe; jedno jeszcze ssało. Zabrała je z sobą i udała się z niemi do miasta, w którem uwięziony był jej mąż. Z początku odmówiono jej widzenia się z mężem, następnie na nieustanne i gorące jej prośby, pozwolono. Ujrzawszy go w ubiorze więźnia, skutego razem ze złoczyńcami, upadła na ziemię i nie mogła przez pewien czas wrócić do przytomności. Następnie umieściła dzieci obok siebie, usiadła przy Aksenowie, zdała mu rachunek z prowadzonego przez siebie interesu i prosiła, by jej opowiedział wszystko, co zaszło. On jej opowiedział wszystko. A ona rzekła:

— Co zrobić teraz?

— Trzeba się udać z prośbą do cesarza — odpowiedział Aksenow. — Bo to niemożliwe, żeby niewinny cierpiał.

Więc żona mówiła mu, że wysłała już prośbę do cesarza, „lecz takowa nie została wręczoną“.

Aksenow nic nie odpowiedział i został jakby przygnieciony. A żona mu mówiła:

— Nie próżnym więc był sen mój, pamiętasz, gdym cię widziała we śnie z białymi włosami? Otóż naprawdę jesteś teraz zupełnie siwym z powodu cierpień i zmartwień. Nie powinieneś był wtedy jechać.

Przesunęła mu rękę po włosach i mówiła:

— Waniu, drogi przyjacielu, wyznaj prawdę twojej żonie... Czy nie ty go zabiłeś?

Aksenow odpowiedział:

— Więc i ty, i ty także tak myślisz?

Zakrył twarz rękami i płakał.

Zjawił się żołnierz i oznajmił żonie i dzieciom, że już czas, by odeszli. Aksenow pożegnał się ostatni raz ze swoją rodziną.

nie uwolniony od zakusów rusyfikatorskich — łatwo uledz może wpływom katolicyzmu, tembardziej, iż nie posiada wcale tradycyj starć i zerwania z Rzymem.

W rozdziale kościołów z r. 1054 Gruzya czynnego udziału nie brała, pozostawiając sobie wolną rękę, tak, iż pisarze z czasów wojen krzyżowych w w. XIII. nazywają naogół Gruzinów *viri catholici*. Jeszcze w XVII. w. mogli misyonarze katoliccy odprawiać nabożeństwa w klasztorze Drandskim za zezwoleniem biskupa Drandeli — mimo przeciwdziałania przebywających w Gruzyi duchownych greckich i arcybiskupa Gabasewili. Zresztą tak panujący, jakoteż dostojnicy kościelni w Gruzyi niejednokrotnie korespondowali z Rzymem; co więcej podziśdzień utrzymali się gruzino-katolicy, uznający władzę papieską.

Rozwodząc się szerzej nad kwestyą żądanej autonomii, dowodzi „Razswiet“, iż sytuacya, którą wytworzyło poddanie kościoła gruzińskiego wpływom biurokratyczno-rusyfikatorskim, spowodowała taką dysharmonię pomiędzy nim a ludnością świecką, że na tem tle rozwinął się nietylko indyferentyzm religijny, ale nawet systematyczne prześladowanie duchowieństwa gruzińsko prawosławnego.

Znów powtarza się piosenka: rusyfikatorstwo i napór urzędowego prawosławia wywołały stan — przeciwny od zamierzonego.

Przegląd społeczny.

Ostrzeżenie przed emigracyą do Ameryki. Fabrykanci z Saint-Louis zamierzają stworzyć armię rezerwową by obniżyć zarobki i rozbić organizacyę. Starają się w tym celu z wszystkich ubogich okolic Austryi, Włoch i południowej Europy zwabić wychodźców do Saint-Louis. By tej wrogiej interesom robotniczym akcyi nadać piękniejsze pozory, fabrykanci założyli stowarzyszenie z niewinnym celem doprowadzenia liczby mieszkańców St.-Louis do miliona. Towarzystwo to „klub milionowej ludności St.-Louis“ agituje wszelkimi sposobami w południowych krajach Europy, by tylko uzyskać pożądaną liczbę emigrantów do St.-Louis. „Centralna unia zawodowych związków robotniczych w Saint-Louis“ skupiająca 50.000 robotników demaskuje w odezwie publicznej te zamiary wrogów robotników i wydała dla robotników Austryi i Włoch następujące ostrzeżenie:

„Dowiedzieliśmy się, że specyalni agenci Transatlantyckiego towarzystwa żeglugi morskiej rozwijają ożywioną działalność wśród uboższych klas robotników dziennych południowej Austryi i Włoch, aby nakłonić ich do emigracyi do Ameryki. Agenci ci agitują przy pomocy inseratów i artykułów ogłaszanych w pismach miejscowych, informacyjne te artykuły pochodzą z St.-Louis i umieszczane są pismach przez „Klub milionowej ludności St.-Louis“ i „Zjednoczenie przemysłowców“ w St.-Louis, dwie organizacye, których większość członków stanowią najzaciętsi wrogowie zorganizowanych robotników. Doszło również do naszej wiadomości, że włoskie pismo „Sicilia“ w numerze z 24 kwietnia zamieściło artykuł, „klubu milionowej ludności“, przedstawiający Saint-Louis jako przemysłowy raj, jako idealną ojczyznę dla robotników.

Obowiązkiem naszym objaśnić towarzyszy austryackich i włoskich iż rzeczywistym zamiarem „klubu milionowej ludności“ i sprzymierzonego z nim „Zjednoczenia przemysłowców“ jest ściągnąć do St.-Louis jak najwięcej tanich sił roboczych z tych stron, by podjąć owocną walkę przeciw robotniczej organizacyi w St.-Louis. Ci sami ludzie którzy tak energicznie starają się doprowadzić liczbę mieszkańców St.-Louis do miliona, chcąc ściągnąć tanie siły robocze, ci sami ludzie robili wszystko, co było w ich mocy, by zniszczyć nasz ruch robotniczy. Ostrzegamy wszystkich towarzyszy w Austryi, Włoszech i innych krajach europejskich, by nie dawali wiary kłamliwym wiadomościom szerzonym przez „klub milionowej ludności“ i inne podobne stowarzyszenia spekulantów, gdyż celem głównym ich jest wyzysk robotników i zgnębienie ruchu robotniczego. Z braterskiem pozdrowieniem Dawid Kreyling, sekretarz „Central Trades and Labour Union of Saint-Louis“ Missouri, U. S. A“.

Ostrzeżenie to zamieściły „Avanti“ i berliński „Vorwärts“, podajemy je również, gdyż nie ulega wątpliwości, że agenci emigracyjny nawiedzą także Galicyę.

RUCH STREJKOWY.

Strejki w Austryi. Strejk kamieniarzy we Wiedniu trwa już drugi tydzień i obejmuje 432 kamieniarzy oraz pewną ilość sił pomocniczych w 42 pracowniach, podczas gdy praca odbywa się tylko w 13 pracowniach zatrudniających 32 robotników. Majstrowie nie wzywają wprawdzie pomocy policyi przeciw strejkującym, ale nie robią też żadnych kroków do wejścia w układy, licząc na prędkie wyczerpanie się zasobów strejkujących. Uciekają się też majstrowie do bezskutecznego podstępu, że ten i ów zgodziłby się na postawione żądanie, nie może jednak tego uczynić ze względów konkurencyjnych. Wszystkie te sztuczki nie skłonią strejkujących do odstąpienia od swych słusznych żądań; mają nadzieję, że je po ciężkich przejściach wywalczą.

Strejk malarzy, lakierników i pokostników we Wiedniu zmniejsza się, gdyż codziennie po kilku majstrów przyjmuje żądania robotników. Sami majstrowie, widząc, że żądania robotników są bardzo skromne i że pokątna konkurencya zrujnuje ich przedsiębiorstwa, wywierają nacisk na swoje przełożeństwo, aby zawarło umowę ogólną obowiązującą wszystkie pracownie.

Ruch strejkowy pomocników blacharskich we Wiedniu zażegnany został ustępstwami majstrów, którzy w kollektywnej umowie zgodzili się na dziewięciogodziny dzień roboczy oraz na ustanowienie taryfy minimalnej. Umowa ta wychodzi na korzyść przeszło 2000 robotników, którzy dzielną, jednomyślną postawą bez strejku zwyciężyli.

Lokaut robotników budowlanych w Reichenbergu (Czechy) zainicyowany przez majstrów skończył się zupełnem zwycięstwem robotników. Już z początku wielu przedsiębiorców nie chciało wziąć udziału w tem „głupstwie“, a inni zmuszeni zostali poczynić znaczne ustępstwa, aby módz wykończyć konieczne roboty.

Z zaboru rosyjskiego.

Panika podczas procesyi Bożego Ciała w Warszawie.

O popłochu, który powstał w Warszawie podczas procesyi na Krakowskiem Przedmieściu, donoszą dzienniki warszawskie, iż dotąd niewiadomym jest powód, który go wywołał. Jedni twierdzą, że hasłem doń był krzyk kobiety, którą wraz z dzieckiem przyduszono w tłumie, inni podają zamieszanie, wywołane przez rzezimieszka, który schwytany na kradzieży zegarka, krzyknął dla ułatwienia sobie ucieczki „bomba“, inni przypisują to łoskotowi wytłoczonej przez tłum szyby. Słowem, przy obecnem zdenerwowaniu najdrobniejszy powód wystarczył dla wywołania paniki. Pewna osoba, która widziała tę scenę z balkonu opowiada, iż w jednej chwili tłum zaczął chwiać się, rozpierać i runął na wszystkie strony. Rozległy się krzyki płacz kobiet i dzieci... Zwarta masa toczyła się jak fala, raz po raz znacząc lukami czyjeś potknięcie się i upadek. W miejscach takich przez chwilę kotłowało się, krzyk potężniał i znowu masa bezwładnie toczyła się dalej... Przed każdą bramą bliżsi parli się do niej, ale zastając ją zamkniętą, gnietli się w jej zagłębieniu.

Fale ucieczki toczyły się w kilku kierunkach: jedna parła w ulicę Nowomiodową, druga wylała się na plac Zamkowy i popłynęła w boczne ulice i do bramy Zamku, którą otworzono i część uciekających wpuszczono do środka. Najgwałtowniejszy jednak pęd rwał ku skwerowi na Krakowskiem Przedmieściu. Tu część tłumu wdarła się na skwer, uszkodziwszy ogrodzenie, dwie zaś rzeki głów toczyły się ku ulicom Trębackiej i Bednarskiej. Ten ostatni kierunek był najgroźniejszy, bo prowadził spadkiem ulicy. Część uciekających w stronę ulicy Trębackiej wpadła w bramę hotelu Saskiego i przez nią na ulicę Junkierską, gdzie rozproszyła się po podwórzach. Garść tłumu, znalazłszy po drodze jedyny otwarty sklep — aptekę Wendy, w mgnieniu oka wypełniła ją po brzegi. Pan Wenda oblicza, iż w przeciągu minuty znalazło się w jego aptece i pokojach przyległych około 400 osób. Podobne schronisko garstka ludzi „zrobiła“ sobie w wąskim i szczupłym sklepie materyałów piśmiennych p. Arnolda. Sklep miał drzwi zamknięte, ale otwarte okno wystawowe, w które wparł tłum, rozbił je i wyłamawszy szafkę wystawową wtargnął do wnętrza, pokaleczony szkłem, ociekający krwią...

W kancelaryi cyrkułu zamkowego lekarz Pogotowia opatrzył nieznanego z nazwiska mężczyznę, pokaleczonego szkłem w szyję, oraz innego mężczyznę ciężko potłuczonego; przy ul. Piwnej nr. 12 nieznaną staruszkę, której w tłumie złamano rękę; w zamku, gdzie leżały dwie młode kobiety, które uciekając przez ogrodzenie żelazne skwerów przed zamkiem, pokaleczyły się: jedna w prawe udo, a druga w brzuch; przy Krakowskiem Przedmieściu nr. 66 również znaleziono kobietę, mężatkę, ciężko potłuczoną przez tłum. Oprócz tego posterunki Pogotowia udzieliły osiemnastu osobom, przeważnie dzieciom, opatrunków skutkiem potłuczenia i podeptania przez uciekający tłum. Nazwisk ofiar popłochu nie zapisywano.

Ogółem tedy Pogotowie udzieliło opatrunku 24 osobom, co nie wyczerpuje liczby ofiar, gdyż wiele osób udało się wprost do domu, poniósłszy w różnym stopniu obrażenia.

Łódź, 20 czerwca.

Manifestacye na pogrzebie 18 b. m. — Rzeź na Bałutach.

W niedzielę 18 b. m. odbył się pogrzeb towarzysza, robotnika z fabryki Francuzów. Za trumną szedł pochód z blizko 3000 ludzi ze śpiewem pieśni rewolucyjnych. Wznoszono okrzyki rewolucyjne i wygłoszono kilka mów. Na cmentarzu po pochowaniu zmarłego odnaleziono grób towarzysza Książczyka, nad którym również wygłoszoną została mowa.

Podaję Wam parę szczegółów o pochodzie manifestacyjnym, który na Bałutach skończył się napadem wojska na robotników, salwami i — trupami. W Łagiewnikach spotkała się część robotników z P. P. S. ze sztandarem z robotnikami z S. D. Po kilkogodzinnych rozprawach porozumiano się i wyruszono razem do miasta; po drodze przyłączyli się do manifestantów bundowcy oraz narodowi demokraci. Cały ten wielotysięczny tłum posuwał się manifestacyjnie ku miastu. Dwu towarzyszy konnych jechało przodem i badało drogę, czy niema gdzie wojska.

Naraz na Bałutach wypadli ukryci dragoni i bez uprzedzenia przypuścili szarżę, rozbili tłum, poczem w różnych punktach złazili z koni i strzelali do robotników; padło 7 zabitych na miejscu, z pośród rannych nazajutrz zmarło 57, mnóstwo rannych leczy się po domach i w szpitalach.

Pierwszy strzał padł z monopolowego składu wódek. W poniedziałek robotnicy chcieli rozbić ten skład, lecz wojsko rozprószyło ich, kilku raniąc.

Dzisiaj o 6 wieczór odbędzie się pogrzeb 5 zmarłych wskutek odniesionych ran. (O manifestacyi na tych pogrzebach doniosła onegdaj depesza Biura kor. *Przyp. red.*)

* * *

O pogrzebie demonstracyjnym „Lodzer Ztg. podaje szczegóły następujące:

„Już o wczesnych godzinach popołudniowych tłumy ludzi ciągnęły ze wszystkich stron miasta ku Bałutom, ażeby wziąć udział w pogrzebie. Ulice na których znajdowały się mieszkania z trumnami poległych, zamknął kordon wojskowy w celu niedopuszczenia zbyt wielkiego zbiegowiska. Kilka tysięcy osób pośpieszyło więc na pola, położone poza Helenowem i cmentarzem katolickim na Dołach, oraz na sam cmentarz, gdzie pochowane być miały ofiary. Ulice na Bałutach, któremi przechodzić miał kondukt pogrzebowy, zaległy tłumy publiczności; wszystkie niemal okna i balkony przepełnione były ciekawymi, z których wielu zajęło miejsca nawet na dachach.

O godz. 7-ej wiecz. ruszył kondukt pogrzebowy; na samym czele niesiono krzyż i czarną chorągiew; za niemi postępował kilkotysięczny tłum z chorągwiami czarnemi i czerwonemi (razem 14) z rozmaitemi napisami. Potem jechał ksiądz w dorożce, za którą niesiono na ramionach 5 trumien, 4 białe i 1 czarną. Karawanu nie było wcale. Za trumnami postępował olbrzymi tłum, który, równie jak i idący na czele, śpiewał rozmaite pieśni. Pochód zamykał oddział policyi i wojska w sile 300 ludzi dla utrzymania porządku.

Około godz. 8-ej wieczorem kondukt stanął na cmentarzu, gdzie po odprawieniu przepisanych ceremonij kościelnych zwłoki złożono do grobów, poczem wypowiedziano liczne mowy, które trwały około 2 godzin. Ogółem w pogrzebie brało udział około 30.000 osób. Porządek nigdzie nie był zakłócony“.

O krwawych zajściach środowych, stojących w związku z rzezią na Bałutach, donoszą pisma warszawskie następujące szczegóły:

„We środę, około godz. 7-ej wieczorem, pospieszyła pewna liczba osób ku szpitalowi Poznańskich, gdzie leżeć miały zwłoki dwóch zmarłych skutkiem ran, otrzymanych podczas niedzielnych zajść na Bałutach. Gdy jednak zwłok w szpitalu nie znaleziono, lotem błyskawicy rozbiegła się wśród tłumu pogłoska, że pogrzebano je potajemnie w nocy. W ciągu krótkiego czasu zebrał się dokoła szpitala i na ulicach przyległych tłum kilkotysięczny, który, uformowawszy się w szeregi, wśród okrzyków demonstracyjnych, z mnóstwem czarnych i czerwonych chorągwi z napisami rewolucyjnymi w języku polskim i żydowskim, ruszył przez ulicę Średnią ku Nowemu Rynkowi, a stamtąd skręcił na ulicę Piotrkowską.

Po odejściu żony zaczął myśleć o ubiegłej rozmowie z nią. Przypomniawszy sobie, że żona jego także wierzyła w jego zbrodnię i pytała się go, czy nie zabił kupca, mówił sobie:

— Sam tylko Bóg wie prawdę, więc jego tylko trzeba ubłagać. Czekajmy jego miłosierdzia.

I od tej chwili Aksenow przestał wysyłać próśb, oddał się cały nadziei i tylko modlił się do Boga.

Sąd skazał Aksenowa na knuty, a następnie na ciężkie roboty.

Wyrok został wykonany.

Bito go knutem, a kiedy się wyleczył, wysłano go wraz z innymi skazańcami do Syberyi.

W Syberyi, w ciężkich robotach, Aksenow pozostał 26 lat. Włosy jego zbielały jak śnieg, a jego długa, siwa broda leżała gładko; znikła cała jego wesołość. Zgarbił się, zaczął się suwać powoli, mało mówił, nigdy się nie śmiał i modlił się bezustannie do Boga.

W więzieniu Aksenow nauczył się robić buty.

Za pieniądze w ten sposób zarabiane kupił martyrologium, które czytał, kiedy tylko miał światło w swojej ciemnicy. W święta udawał się zwykle do więziennej kaplicy, gdzie czytał apostołów i śpiewał w chórach; miał zawsze jednakowo piękny głos. Zwierzchnicy lubili go za jego łagodność, koledzy bardzo go szanowali i nazywali „dziaduniem“ i „boskim człowiekiem“. Jeżeli więźniowie mieli się o co zapytać, to zwykle przez Aksenowa objawiali swoje prośby, a kiedy się kłócili pomiędzy sobą, to Aksenowa wybierali za sędziego.

Z domu nikt do niego nie pisywał, nie wiedział przeto, czy jego żona i dzieci żyją jeszcze.

Pewnego dnia przywieziono na galery nowych skazańców. Wieczorem starzy wypytywali się nowych, z jakiego miasta lub wsi oni przybywają i z jakich przyczyn. Aksenow także się przybliżył i z pochyloną głową słuchał, o czem rozmawiano. Jeden z świeżo przybyłych galerników był człowiekiem już starszym, lat około sześćdziesięciu, była to postać wysoka, o siwej, ostrzyżonej brodzie. Opowiadał on przyczyny swojego skazania.

— Więc tak, moi bracia — mówił on. — Posłano mię tutaj za nic. Wyprzągnąłem konia z sani: złapano mnie, mówiąc, że ukradłem, a ja mówiłem: „chciałem tylko prędzej pojechać: widzicie dobrze, że puściłem konia. Zresztą furman jest moim przyjacielem. Niema przestępstwa“. — „Nie, odpowiedziano mi, tyś go ukradł“. — Zaiste, dawniej popełniałem zbrodnie, które już dawno mogły mnie zaprowadzić tutaj. Ale nigdy nie można było mnie złapać na uczynku. Zaś obecnie to przeciwko wszystkim prawom wysłano mnie tutaj. Ale poczekajmy...

Ja już byłem na Syberyi, lecz niedługo tu zostawałem.

— A skąd przybywasz? — pytał jeden z więźniów.

— Z Włodzimierza. Jestem handlującym w tem mieście. Nazywam się Makaryj, po ojcu Semionowicz.

Aksenow podniósł głowę i zapytał:

— Hej! Semionowiczu, czyś nie słyszał o kupcach Aksenowach we Włodzimierzu? Czy oni żyją jeszcze?

— A jakże! ależ to są bogaci kupcy, chociaż ich ojciec jest na Syberyi... Zapewne zgrzeszył, jak i my wszyscy.

Aksenow nie lubił mówić o swojem nieszczęściu. Westchnął i wyrzekł:

— Toż za grzechy moje jestem na galerach już 26 lat.

Makaryj Semionowicz pytał:

— Za jakież grzechy?

— Za zasłużone, odpowiedział po prostu Aksenow.

Nie chciał powiedzieć nic więcej. Ale inni więźniowie, jego koledzy opowiadali nowym, za co Aksenow był na Syberyi, jak w czasie podróży ktoś zabił kupca i włożył do rzeczy Aksenowa zakrwawiony nóż, i jak z tej przyczyny skazano go niesprawiedliwie.

Słysząc to Makar Semionowicz spojrzał na Aksenowa, uderzył dłońmi w kolana i zawołał:

— Ach! co za dziwny cud, a to dopiero osobliwe zdarzenie. Ach! tyś się porządnie zestarzał, dziaduniu!

Pytano się go, dlaczego się tak dziwi, gdzie on widział Aksenowa, ale Makar nie odpowiedział; mówił tylko:

— Dziwne to, bracia, że los nas tutaj razem złączył.

Z tych słów Aksenów wniósł, że ten człowiek musi być owym zabójcą, więc rzekł:

— Czy słyszałeś już o tym interesie, Siemionowiczu, lub czy też widziałeś mnie już kiedyś?

— Jakże? Słyszałem o tym interesie: „ściany mają uszy“. Ale już bardzo dawno, gdy się to zdarzyło, i zapomniałem, co mi opowiadano, mówił Makar Semionowicz.

— Może słyszałeś kto zabił kupca? indagował Aksenow.

Makar roześmiał się i mówił: Ależ ten, w którego worku znaleziono nóż, bezwątpienia jest mordercą. Jeżeli ktoś włożył nóż do twego worka... niedostrzeżony, nie był jeszcze przez to złoczyńcą. Zresztą, jakim sposobem mógłby on włożyć nóż do twego worka?... Tyś worek miał obok głowy; byłbyś słyszał.

Słysząc te słowa, Aksenow widział dobrze, że to ten człowiek zabił kupca. Wstał więc i odszedł.

Przez całą noc Aksenow nie zmrużył oka.

Wpadł w głębokie przygnębienie. Miał wtedy widzenia. Raz była to jego żona, którą widział, gdy towarzyszyła mu na ostatni jarmark. Widział ją żywą; jej twarz, jej oczy; słyszał ją mówiącą i śmiejącą się. Niebawem zjawiły mu się jego dzieci jak gdyby wówczas, bardzo małe, jedno okryte obcisłym płaszczykiem, a drugie przy piersi matki. I widział siebie samego jakim był kiedyś, wesołym, młodym, siedzącym z gitarą w ręku na peronie oberży, gdzie został aresztowanym, i przypomniał sobie fatalne miejsce gdzie go bito, i kata, i tłum zebrany, i kajdany, i katorżników, i swoje 26 lat więzienia. Wspomniał na swoją starość i chęć odebrania sobie życia opanowała Aksenowa.

— I to wszystko przez tego zbrodniarza — pomyślał.

I czuł, że opanowuje go taki ogromny gniew przeciw Makarowi, że chciał w tej chwili bodaj sam zginąć, byle się zemścić na nim. Modlił się całą noc i nie mógł się uspokoić. W dzień nie zbliżał się nigdy do Makarowa Semionowicza, nigdy na niego nie patrzył.

Tak przeszło dwa tygodnie. Aksenow nie mógł sypiać po nocach, i czuł się w takim stanie, że nie wiedział co z sobą począć. Pewnego razu w nocy, przechadzając się po więzieniu zauważył,

„Do pochodu przyłączyło się po drodze mnóstwo osób. Każdego przechodnia wzywano, aby zdjął nakrycie głowy i przyłączył się do pochodu. Wstrzymano ruch tramwajowy i wszystkim napotkanym na ul. Piotrkowskiej tramwajom kazano tym samym torem jechać z powrotem. Tłum posuwał się wśród okrzyków i śpiewów rewolucyjnych ul. Piotrkowską ku rynkowi Geyera. W pochodzie brało udział około 20.000 ludzi.

„Gdy pochód mijał leżące naprzeciw siebie ulice poprzeczne Pustą i Karola, przecinające Piotrkowską, ulicami temi nadjechał nagle silny oddział kozaków z zamiarem przecięcia pochodu na dwie części i rozpędzenia tłumu. Zaledwie kozacy zbliżyli się do pochodu, padł strzał, oddział wojskowy dał kilka salw. Powstał straszny popłoch. Wdrapywano się na parkany i bramy. Kilku przytomniejszych wyłamało wspólnemi siłami kilka parkanów i bram, któremi następnie uciekano, szukając schronienia na podwórzach domów. W ucieczce padało mnóstwo osób, zwłaszcza kobiet i dzieci, które następnie, jeżeli nie były na śmierć stratowane, poniosły co najmniej bardzo dotkliwe obrażenia. Część ulicy Piotrkowskiej, od Głównej do Karola, gdzie wśród popłochu wiele osób było bądź zabitych, bądź poniosło obrażenia, zamknięto natychmiast kordonem wojskowym, wzywając jednocześnie dla udzielenia pomocy karetki Pogotowia i wozy ambulansowe straży ogniowej. Działo się to około 9-ej wieczorem“.

Dziennik łódzki liczy 13 zabitych i wielu ciężko i lżej rannych.

Ozorków, 20 czerwca.

Napad kozaków na strejkujących. — Robotnicy bronią się kamieniami. — Kozacy i majstrowie fabryczni strzelają. — Ranni ciężko i lekko. — Ranni kozacy. — Pomoc ze strony robotników żydów.

W zeszły czwartek 15 bm. zarząd fabryki Slösera w Ozorkowie sprowadził z Łęczycy 70-kozaków w celu wypędzenia z fabryki tkaczy (oddział tkaczy strejkował; przychodzili ludzie do fabryki, lecz nic nie robili.) Robotnicy spotkali zbliżających się kozaków gradem kamieni na skutek czego oficer i kilku kozaków spadło z koni. Reszta cofnęła się, tratując tylko szeregi swoich. Potem piesi kozacy strzelali z karabinów, a jednocześnie z różnych punktów strzelali do robotników i majstrowie, tak że kule latały zewsząd.

Robotnicy bronili się energicznie, lecz musieli się wreszcie cofnąć wobec przewagi broni palnej. Rannych ciężej robotników jest sześciu 1) Walentemu Jożwiakowi odcięto rękę pałaszem, 2) Jaworski ma dwa cięcia w głowę, jedno w plecy, i dwa w rękę, 8 ran od uderzeń kolbami i nahajkami, 3) Kazimierz Andrzejczak ugodzony został jedną kulą w biodro i jedną w obydwie nogi, 4) Brudziński, obydwie nogi postrzelone, 5) Nowakowski, cięcie przez obydwie łopatki, 6) Wydorczyk, postrzelona noga. Lekko rannych jest bardzo wielu. Ranni są również, lub silnie poturbowani oficer i dwaj kozacy.

Robotnicy żydzi pomagali bardzo energicznie zaatakowanym robotnikom.

Częstochowa, 21 czerwca.

Manifestacye.

Ruch rewolucyjny stale wzrasta. Różnego rodzaju demonstracye i zebrania odbywają się prawie codziennie, w ostatnim tygodniu były — codzień z rzędu i odrazu w kilku punktach miasta.

Wczoraj to jest 20 odbyło się cztery: manifestacye na ulicy Warszawskiej, na Rynku, na Ostatnim Groszu i na Krakowskiej.

Dzisiaj, o godzinie 11-tej w nocy, gdy piszę, słyszę w jednym końcu miasta olbrzymi śpiew Czerwonego, z drugiego końca przynosi mi towarzysz wieść, że również śpiewają i manifestują.

Jednem słowem ruch tak się wzmaga, że przerasta wprost siły organizacyi. Kółkowe, małe zebrania podług dawnego systemu są niemożliwe. Koniecznie trzeba przejść do wielkich masowych zgromadzeń.

Częstochowa, 22 czerwca.

Starcie z wojskiem. — Ranni i zabici.

Dziś wieczorem o godzinie 10 ludzie jak zwykle zaczęli śpiewać przy krzyżach. Zakończyło się to tem, że wojsko na „Ostatnim groszu“ dało salwę do ludu. Są zabici i ranni. Rannych widziałem sporo. Koło mnie kilka dorożek przejechało z rannymi. Ile zabitych, napewno niewiadomo. Jedni mówią, że 10-ciu, drudzy 5-ciu, inni, że tylko 2. Po sprawdzeniu przyślę Wam dokładną korespondencyę.

Prowizoryum budżetowe.

Wiedeń, 24 czerwca. Komisya budżetowa obradowała dziś nad prowizoryum budżetowem.

Poseł **Kramarz** wita z zadowoleniem imieniem Czechów przyrzeczenie prezydenta ministrów Gautscha co do utworzenia czeskiego uniwersytetu na Morawach, dla którego jedynem miejscem jest Berno. Mówca wyraża również zadowolenie, że rząd uznał żądanie narodu czeskiego o czeski język wewnętrzny za uzasadnione konstytucyjnie. Wyczekiwanie na spełnienie tych życzeń nie powinno jednak trwać długo, bo lud ma już dosyć tego czekania, a z powodu stosunków na Węgrzech w Austryi nastąpić musi konsolidacya stosunków. Od rządu i dobrej woli innych stronnictw zależeć będzie, czy przez spełnienie życzeń narodu czeskiego Czesi współdziałać będą w tej konsolidacyi. — Czesi nie będą czynić trudności w sprawie prowizoryum budżetowego, głosować jednak będą przeciw przedłożeniu.

Poseł **D'Elvert** oświadcza, że niemieckie stronnictwa są wogóle zadowolone z oświadczenia prezydenta ministrów, złożonego w Izbie. Mówca konstatuje, że oświadczenie rządu nie nastąpiło po poprzedniem porozumieniu się z Niemcami. Wszystkie stronnictwa są zadowolone z tego, że rząd uważa drogę ustawodawczą za jedynie wskazaną do załatwienia kwestyi językowej w Czechach. Sprawa ta jednak może nastąpić jedynie w porozumieniu się obu stronnictw. Dziś jednak już stanowczo wystąpić należy przeciwko utworzeniu czeskiego uniwersytetu w Bernie.

Prezydent ministrów bar. **Gautsch** konstatuje zgodnie z posłem d'Elvertem, że za oświadczenie złożone w dyskusyi budżetowej jedynie rząd obejmuje odpowiedzialność. Rząd nie opiera się na żadnem stronnictwie w ogóle i stoi na tem stanowisku, że za swoje oświadczenia i postanowienia zawsze samodzielnie odpowiada. Minister odpiera zarzut dra Schalka, jakoby rząd ponosił winę, że dotąd budżet nie został załatwiony; sesya rady państwa została przerwana z powodu konieczności zwołania niektórych sejmów, szczególnie czeskiego, który miał do załatwienia piekące sprawy.

Niema wątpliwości, że dla każdego rządu ważne jest oryentowanie się co do poszczególnych kwestyj w usposobieniu Izby. Prezydent ministrów wyraża zdanie, że maksyma *divide et impera* nie jest maksymą obecnego rządu. Rząd ten nic nie uczynił, aby usprawiedliwić taki zarzut. Rząd w oświadczeniach swych i czynach zrobił wszystko, aby ze względu na trudne położenie i powagę sytuacyi parlament austryacki był zjednoczony. Minister wyraża nadzieję, że istniejące jeszcze trudności zostaną pokonane przez porozumienie się stronnictw wprost przez lojalną i szczerą wymianę zdań.

Poseł **Starzyński** zarzuca rządowi zbyt liczne przekroczenia kredytów, co powinno zniknąć, albowiem rada państwa przez refundacyę 51 milionów do kasy państwowej, dała rządowi środki do pokrycia tych wydatków. Mówca wyraża zadowolenie z powodu zapowiedzi kredytu 25 milionów koron na rozwinięcie szkół wyższych.

Minister oświaty **Hartel** przyłącza się do wywodów prezydenta ministrów co do kredytów 25 milionowych na szkoły wyższe. Koniecznem jest uzupełnienie i uposażenie niektórych uniwersytetów, i budowa nowych gmachów uniwersyteckich w Pradze, Wiedniu i we Lwowie. Są to jednak sprawy niełatwe do przeprowadzenia, ze względu na trudność nabycia gruntów. Trudności te leżą często w przesadych pretensyach kollegiów profesorskich i w małej życzliwości, jakiej zarząd oświaty doznaje ze strony zarządów gmin, w przeciwieństwie do stosunków w Niemczech, gdzie gminy uważają sobie za zaszczyt, aby uniwersytety w ich obrębach się znajdujące były jak najlepiej uposażone. Minister wyraża nadzieję, że czynniki lokalne i kollegia profesorskie poprą zamiary rządu dotyczące uniwersytetów. Co do zarzutów przekroczenia kredytu, o czem mówił prof. Starzyński, odpowiada minister, że o ile dotyczą one jego działu, przekroczenie kredytu jest uzasadnione przez to, że przeprowadzenie zamiarów rządu często natrafia na niespodziewane przeszkody, które nie mogą być zaraz usunięte i dla tego takie przekroczenia kredytu są nieuniknione.

Minister skarbu **Cosel** oświadcza na zarzuty dr. Starzyńskiego, że związek między refundacyą a prolongowanymi kredytami nie istnieje. Prolongata kredytów nie odbywa się z tego powodu, że rząd użył przyznanych mu funduszów na inne cele, ale z innych względów, które już minister oświaty wyłuszczył.

Minister handlu **Call** co do przekroczeń kredytu w jego dziale, oświadczył, że odnoszą się one do podwojenia się wydatków na linie telefoniczne, gdyż rządowi zależy na rychłem uzupełnieniu sieci telefonicznych.

Następnie prowizorym budżetowe przyjęto, a referentem komisyi dla Izby wybrano Baernreithera.

KRONIKA.

Dla Zakopanego! Filia administracyi „Naprzodu“ w Zakopanem na sezon letni została urządzona na Krupówkach l. 59, gdzie przyjmuje się prenumeratę i inseraty, oraz sprzedaje się pojedyncze numery i inne wydawnictwa „Naprzodu“.

Polityka w krakowskich szkołach ludowych. Wczoraj odbyło się w krakowskich szkołach ludowych uroczyste zamknięcie roku szkolnego, podczas którego rozdawano celującym uczniom i uczenicom nagrody pilności. Między innemi rozdawano dzieciom, jako nagrodę pilności książeczkę p. t. „Źli ludzie. Powieść osnuta na tle ostatnich strejków rolnych. Przez Stanisława Tokarskiego“. Książeczka ta, wydana przez t. zw. „komitet wydawniczy dziełek ludowych“ pod redakcyą niejakiego Bronisława Sokalskiego, nie jest niczem innem, jak nędznym paszkwilem politycznym przeciw strejkom chłopskim, które przedstawia jako dzieło „złych ludzi“, t. j. agitatorów „buntujących“ chłopów przeciw panom i burzących dawny, dobry, „patryarchalny“ stosunek między chłopami a panami. Ci, którzy najgłośniej krzyczą, że szkoła powinna być trzymana zdala od wszelkiej polityki — są na tyle bezczelni, że urzędowo rozszerzają wśród dziatwy szkolnej, uczącej się małego i dużego abecadła, takie tendencyjne, nikczemne paszkwile polityczne, osnute na tle zupełnie świeżych wypadków! Rzecz ta wymaga wyświetlenia, czy rada szkolna okręgowa pozwoliła dyrekcyom na zakupno tego rodzaju „nagród pilności“ i czy rada miejska, która tyle pieniędzy na szkoły łoży, zgadza się na szerzenie wśród dziatwy takich ramot politycznych, któremi rodzice tych dzieci do żywego są oburzeni.

Zabawę leśną na Bielanach urządzają w niedzielę 2 lipca drukarze krakowscy na pomnożenie funduszów budowy własnego domu. Na program składają się: tańce, tombola, koło szczęścia, wyścigi piesze, na szczudłach i w workach, wyścigi kolarzy (powolne), niespodzianka dla pań, poczta leśna, puszczanie balonów. Muzyka wojskowa 100 p. p. Początek o godz. 2 popołudniu. Bufet we własnym zarządzie. Wstęp 50 h od osoby. Podwody oczekiwać będą za rogatką zwierzyniecką i wolską. W dniu odbycia wycieczki powiewać będzie flaga w lokalu stowarzyszenia (Rynek 12). W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

Wiec maturzystów. We środę, d. 28 b. m. o godz. 4-ej popołudniu odbędzie się w sali „Eleuteryi“ (Jagiellońska 5) poufne zebranie abituryentów szkół średnich w Krakowie. Koledzy i koleżanki, którzy zechcą wziąć udział w zebraniu, zgłoszą się po zaproszenia do kol. Jana Baścika, ul. Zielona 15 II p., między g. 2—4 popołudniu.

Z Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana“ w Krakowie. Dnia 19 b. m. rozstrzygnięto konkurs, ogłoszony za pośrednictwem Towarzystwa przez firmę H. Altenberga we Lwowie na okładkę, *ex libris* i papier okładkowy do zamierzonego wydawnictwa p. t. „Kultura Polska“. Prac nadesłano 12. Nagrodę (300 koron) uzyskała praca pod godłem „Z księgozbioru Ozyasza Lampla“. Autor — Jan Bukowski z Krakowa. Nadto wyróżniono pracę pod godłem *„veritas odium parit“*, znak księgarski z pracy oznaczonej trzema kółkami i papier okładkowy z pracy pod godłem „Podhale“. Wszystkie konkursowe projekty obejrzeć można w lokalu Towarzystwa (Wolska 14) od 11—1 aż do 25 b. m. włącznie.

Nieprawdziwa informacya „Słowa polskiego“. Wobec doniesienia „Słowa polskiego“, jakoby był zamierzony podział rady szkolnej krajowej, przez utworzenie w Krakowie filii dla załatwiania spraw szkolnych w zachodniej Galicyi, stwierdza urzędowa „Gazeta lwowska“, że informacya ta nie ma żadnej podstawy, zwłaszcza że taki podział byłby wprost sprzeczny z postanowieniami uchwalonej na ostatniej sesyi sejmowej ustawy o organizacyi rady szkolnej krajowej.

Ustawa o nauczycielach. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwalony przez galicyjski sejm projekt ustawy o prawnych stosunkach stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych.

Konkurs sierociński. Wydział krajowy rozpisał konkurs w sprawie przyjmowania na utrzymanie i wychowanie kosztem lub przy pomocy krajowego funduszu sierocego ubogich sierot i dzieci opuszczonych lub zaniedbanych. Podania najdalej po dzień 31 lipca b. r. mają być wnoszone do wydziału krajowego za pośrednictwem wydziałów powiatowych lub magistratów Lwowa i Krakowa, albo na podstawie wniosku sądu jako władzy nadopiekuńczej lub wniosku władzy administracyjnej.

Stowarzyszenie pocztmistrzów, ekspedyentów i ekspedytorów z całej Galicyi odbyło w sobotę we Lwowie walne zgromadzenie.

Zwycięstwa wyborcze socyalistów. Przy wyborze do rady gminnej w Hainburgu (Austrya Dolna) z trzeciej kuryi wyborczej wybrano wszystkich 10 kandydatów socyalistycznych. Ponieważ i w czwartej kuryi zwyciężyli nasi towarzysze, przeto rozporządzają 15 głosami na 35 radnych.

Przy wyborach do rad gminnych w Atzgersdorfie i Klosterneuburgu zwyciężyli przy pomocy głosów socyalistycznych kandydaci wolnomyślni przeciw antysemitom.

Przy wyborze uzupełniającym posła do parlamentu włoskiego z okręgu Gonzaga (w miejsce tow. Ferriego, który wybrany w dwóch okręgach, przyjął mandat z Portomagiore) wybrany został większością 1000 głosów tow. Todeschini. Nowy poseł odsiaduje właśnie karę 2 miesięcznego aresztu za obrazę oficerów.

Prześladowania pruskie. W niedzielnym numerze „Naprzodu“ podaliśmy wiadomość o dwóch procesach, wytoczonych tow. Esterze Golde. Gorliwość pruskiej administracyi nie ograniczyła się na tem i poszła dalej. Obecnie mamy do zanotowania kilka nowych spraw: tow. Idziński i Adamek są oskarżeni o obrazę knapszaftowego lekarza, tow. zaś Haase, który dopieroco zapłacił na mocy wyroku sądowego 100 marek kary za obrazę policyanta Heroda, teraz znów pociągnięto do odpowiedzialności za urządzenie „tajnego“ zgromadzenia.

W ten sposób z całego nowowybranego zarządu P. P. S. pozostaje jedynie tow. Morawski, nad którym nie wisi tymczasem miecz „pruskiej sprawiedliwości“. Oprócz tego we wtorek stawał tow. Trąbalski przed sądem ziemiańskim w By-

---

że pod jednem z łóżek rozsypana była ziemia. Zatrzymał się, by zobaczyć co to znaczy.

Wtem nagle Makar Semionowicz wyszedł prędko z pod łóżka i spojrzał na Aksenowa, z trwożną miną. Aksenow chciał odejść nie spojrzawszy na niego, ale Makar wziął go za rękę i opowiadał mu jakim sposobem wyrznął dziurę w murze, jak codziennie wynosił ziemię w butach, by ją wyrzucić na ulicę, gdy go prowadzono na robotę, i dodał:

— Tylko trzymaj to w sekrecie, stary. Zabiorę cię z sobą, jeżelibyś mnie wydał, wybitoby mnie, ale ty byś mi za to zapłacił, wtedy jabym cię zabił.

Patrząc na tego, który go zgubił, Aksenow zapałał gniewem, wyciągnął rękę i wyrzekł:

— Nie mam żadnej ochoty stąd uciec, a ty, nie potrzebujesz mnie zabijać, tyś mnie już dawno zabił. Czy cię wydam, lub nie, to Bóg rozsądzi.

Nazajutrz, gdy wyprowadzono więźniów na robotę, żołnierze zauważyli, że Makar wypróżnił swoje buty z ziemi. Zrewidowali więzienie i znaleźli dziurę. Wszyscy zaprzeczali. Ci, którzy wiedzieli, nie chcieli wydać Makara, gdyż byli przekonani, że zostałby za to bitym, aż na śmierć. Więc dowódca zwrócił się do Aksenowa.

— Stary, — mówił on — ty, który jesteś człowiekiem sprawiedliwym powiedz mi na Boga kto to zrobił?

Makar Semionowicz został obojętnym, patrzał na naczelnika nie odwracając się do Aksenowa. Co do Aksenowa, jego ramiona i wargi drżały, nie mógł przemówić ani jednego słowa.

— Milczeć! — myślał — ale dlaczego mu przebaczyć, kiedy on mnie zgubił! Niech mi zapłaci za moją mękę. Mówić... Prawda, że go skatują na śmierć. A jeżeli to nie on; jeżeli on nie jest owym zbrodniarzem, jak ja myślę... A zresztą, czy to mi przyniesie jakąś ulgę?

Naczelnik ponowił swoją prośbę.

Aksenow spojrzał na Makara Semionowicza i mówił:

— Nie mogę tego wyznać, wasza wysokości, Bóg mi wyznać nie pozwala; i nie wyznam. Róbcie zo mną jak chcecie, wyście panem.

Pomimo wszelkich nalegań naczelnika Aksenow nie powiedział nic więcej.

I tak nie można było się dowiedzieć, kto wyrznął dziurę.

Następnej nocy, kiedy Aksenow wyciągnięty na swojem łóżku, już miał zasnąć, usłyszał, że się ktoś zbliża do niego i rzuca mu się do nóg. Patrzył wśród ciemności i poznał Makara. Więc Aksanow zapytał go:

— Czego chcesz jeszcze odemnie? Co ty tu robisz?

Makar Semionowicz milczał. Aksenow wstał i mówił:

— Czego chcesz? idź sobie, bo inaczej zawołam straży.

Makar nachylił się nad Aksanowem bardzo blisko i mówił mu pocichu:

— Iwanie Dmitrewiczu, przebacz mi!

— Co! co ci przebaczyć? — pytał Aksenow.

— To ja zabiłem kupca, i ja włożyłem nóż do twego worka. Chciałem ciebie także zabić, ale w tej właśnie chwili usłyszałem jakiś ruch na podwórzu, więc włożyłem nóż do twego worka i uciekłem przez okno.

Aksenow milczał i nie wiedział, co mówić.

Makar Semionowicz zsunął się z łóżka, padł twarzą na ziemię i mówił:

— Iwanie Dmitrewiczu, przebacz mi, zaklinam cię na Boga, przebacz mi. Wyznam, że to ja zabiłem kupca, powrócą ci wolność i powrócisz do swoich.

Lecz Aksenow rzekł:

— Łatwo tobie tak powiedzieć. Ale ja za długo tutaj cierpiałem. Gdzie teraz pójdę? Żona moja umarła, a dzieci moje zapomniały mnie. Nie mam więcej dokąd się udać.

Makar został rozciągnięty na ziemi, uderzył głową o ziemię, mówiąc:

— Iwanie Dmitrewiczu, przebacz mi. Kiedy mnie bito knutem, daleko mniej mnie bolało, niż teraz, gdy widzę ciebie w takim stanie. A tyś się jeszcze ulitował nademną i nie wydałeś mnie. Przebacz mi, w imieniu Chrystusa, przeklętemu zbójcy.

I zaczął szlochać.

Słysząc płaczącego Makara Semionowicza, Aksenow zapłakał także i powiedział:

— Bóg ci przebaczy. Może jestem sto razy gorszy niż ty.

I czuł, że jakaś radość ogarnia jego duszę. Przestał wtedy żałować swego domu, nie życzył sobie już opuszczać więzienia i myślał tylko o swojej ostatniej godzinie.

Makar Semionowicz nie usłuchał Aksenowa i wyznał swoją winę. Gdy przyszedł rozkaz, by Aksenowa uwolnić, tenże już nie żył.

tomiu oskarżony o niezameldowanie na policyi członków związku fabrycznego. Sprawa ta ma długą historyę, przechodziła przez rozmaite instancye, aż nareszcie teraz Izba karna ostatecznie zwolniła tow. Trąbalskiego od winy i kary.

O zniżenie czynszu za mieszkanie. Warszawski komitet robotniczy P. P. S. wezwał w specyalnej odezwie wszystkich robotników do zniżenia sobie czynszu za mieszkanie o 20%. Jeżeliby właścicielom domów wydało się to przykrem, mówi odezwa, to niechaj to sobie odbiją, nie płacąc podatków.

Odezwa ta wywołała polemikę w prasie warszawskiej. Przeciw niej wystąpiła „socyalpolityczna“ „Gazeta handlowa“, dowodząc uczenie, że żadna „najdalej idąca teorya ekonomiczna“ nie usprawiedliwi tak gwałtownego obniżenia czynszu. Znowu więc „nauka“ przeciw rewolucyi! Natomiast „Kuryer poranny“, pismo brukowe, a bardzo rozpowszechnione występuje w obronie wezwania socyalistów. Przedrukowuje on uwagi krytyczne „Gazety handlowej“, poczem rezolutnie dodaje od siebie: „Naszem zdaniem obniżenie czynszu, jest zawsze na czasie“.

Ucieczka. Tow. Franciszek Świderski, skazany na dożywotnie ciężkie roboty, uciekł z Sachalinu i obecnie znajduje się w miejscu, dokąd krwiożercze szpony caratu już nie sięgają. Tow. Świderski, jako członek P. P. S. zabił znanego zdrajcę, majstra w fabryce Wyszyckiego, Antoniego Grzesiaka, za co był oddany razem z tow. Walentym Woźniakiem pod sąd wojenny, który pierwotnie skazał obydwóch towarzyszy na śmierć przez powieszenie.

Car zamienił karę śmierci na zesłanie do ciężkich robót bez terminu, które tow. Świderski postanowił sobie skrócić nie czekając, aż Japończycy zajmą Sachalin. Śmiały ten i ryzykowny pomysł został uwieńczony pomyślnym skutkiem: ofiara zbirów carskich wymknęła się z rąk oprawców i jest obecnie na wolności.

Zwykły porządek rzeczy. „Courrier Européen“ opowiada: Pośrednik rządu rosyjskiego udał się do wielkiego kupca zbożowego w Paryżu, aby podał ofertę na rządową dostawę mąki. Dostawca wymienił mu żądaną cenę, poczem pośrednik zaproponował mu następujący układ: „Pan podwyższysz swą ofertę o połowę; tę podwyżkę podzielimy na 3 części: $^1/_3$ część dostanę ja za pośrednictwo, $^1/_3$ zatrzymasz pan za dochowanie tajemnicy, a $^1/_3$ otrzyma w. ks. Włodzimierz, który w tej dostawie ostatecznie decyduje“. Ugoda przyszła do skutku.

Porażka separatystów krakowskich. Celem wyboru kierowników krakowskiej stacyi płatniczej piekarzy odbyło się w sobotę 17 bm. zgromadzenie robotników piekarskich. Na zgromadzenie to przybyli również pp. Bross i Rose, widząc, że nie dopisali im młodociani ich adepci, starali się niedopuścić do wyboru, przewlekali przez półtorej godziny obrady. Kiedy przystąpiono wreszcie do porządku dziennego, obaj ci panowie, zapisawszy się do głosu, w dyskusyi nad kandydatami zaczęli napadać na starszych robotników i na partyę, reprodykując swe znane kłamstwa i oszczerstwa. Rozprawili się z nimi tow. Grünwald i Serkowski. Kiedy Bross chciał ponownie zabrać głos, zgromadzeni, mając dość tych popisów, nie pozwolili mu przemawiać. Separatyści wystąpili z własną listą kandydatów, uzyskała ona nader nieznaczną liczbę głosów; olbrzymią większością natomiast przeszła lista partyjna. Wybrani zostali: Grünwald, Fiegler, Federowicz, Monderer, Nusbaum, Wechsberg, Weis, Schleichkorn, Kaufer i Schlüssel.

Porażka ta jest zapowiedzią dalszych, jakie czekają separatystów i na krakowskim gruncie.

Wycieczka kolejarzy do Tenczynka odbędzie się w niedzielę 25 b. m. Program niezmieniony.

Teatr w cyrku. Magistrat i policya zezwoliły pp. Senowskiemu i Brzezińskiemu na urządzenie teatru popularnego w cyrku na placu Wielopole. Przedstawienia tego teatru rozpoczną się w sobotę 1 lipca.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar operetki lwowskiej w Krakowie.

Niedziela: „Taksator“, operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera (po raz 3-ci).

Poniedziałek: „Dziewczyna z fiołkami“, operetka w 3 aktach Józefa Hellmesbergera (po raz 1-szy).

Wtorek: „Posłaniec Nr. 6666“, operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera (po rar 17 sty).

Środa: „Dziewczyna z fiołkami“, operetka w 3 aktach Józefa Hellmesbergera (po raz 2-gi).

Czwartek po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 5 aktach a 7 odsłonach.

Czwartek wieczór: „Druciarz“, operetka w 3 aktach Franciszka Lehara (po raz 16 sty).

Piątek ostatnie przedstawienie w teatrze miejskim: „Dziewczyna z fiołkami“. operetka w 3 aktach Józefa Hellmesberga (po raz 3-ci).

Sobota pierwsze przedstawienie w teatrze letnim w parku krakowskim: „Posłaniec Nr. 6666“, operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera (po raz 18-sty). Początek o godzinie 8 wieczorem.

Niedziela drugie przedstawienie w teatrze letnim w parku krakowskim: „Halka“. operetka w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Sprzedaż biletów na przedstawienia w parku krakowskim odbywać się będzie bez żadnej dopłaty w księgarni Gebetnera i Spółki od godziny 9 do 5 po południu, w niedziele i święta do godziny 12 w południe — następnie w kasie teatralnej w parku krakowskim.

Krwawe dni w Łodzi.

(Opowiadanie naocznego świadka).

Jeden z naszych współpracowników miał sposobność rozmawiania z pewnym przemysłowcem, który w sobotę przybył do Krakowa, wypytał go więc o krwawe zajścia w Łodzi z dni ostatnich.

— Byłem naocznym świadkiem tych strasznych scen — opowiadał fabrykant łódzki. — Czegoś podobnego nie przeżyła Łódź nawet w czasie powszechnego strejku tej zimy.

O strzelaniu na robotników spokojnie wracających w niedzielę z Łagiewnik do Łodzi mieliście już dokładne wiadomości. Otóż zastrzelono tam robotników chrześcijańskich i żydowskich. Pogrzeb pierwszych miał się odbyć we wtorek, drugich w środę.

Istotnie we wtorek odbył się pogrzeb 5 ofiar przy udziale przeszło 20 tysięcy robotników, niosących sztandary czerwone i czarne. Wojsko usiłowało kilkakrotnie przeszkodzić pochodowi i rozpędzić tłum, ale ostatecznie nie najechali kozacy na manifestantów, ani do nich nie strzelali. Pogrzeb odbył się manifestacyjnie i na cmentarzu wygłoszono mowy.

W środę miał się odbyć pogrzeb dwóch robotników żydowskich poległych w niedzielę. — Przed szpitalem Poznańskiego, skąd pogrzeb miał wyruszyć, zebrały się około godz. 9 wieczorem ogromne tłumy robotników. Zawiadomiono je jednak, że policya trupy już przedtem zabrała. Nadzwyczajne wzburzenie opanowało tłum, który w mgnieniu oka zaczął rosnąć w nieskończoność.

Wkrótce napłynęło ogółem około 70 tysięcy robotników, którzy ruszyli ku cmentarzowi. Policya zupełnie nie przeszkadzała napływowi tłumów, ani pochodowi. Zdawało się, że wszystko odbędzie się, jak dnia poprzedniego, spokojnie, bez krwi rozlewu.

Pochód miał długości przeszło pół wiorsty na ulicy Piotrowskiej, której cała szerokość zajęta była gęstą masą demonstrantów. Brali w pochodzie tym udział robotnicy tak żydowscy, jak i chrześcijańscy, oraz bardzo wiele osób z inteligencyi, które wraz z robotnikami śpiewały pieśni socyalistyczne i wznosiły okrzyki. Niesiono w pochodzie około 30 sztandarów, przeważnie czerwonych, kilka zaś czarnych, z napisami rewolucyjnymi. Co chwila rozlegał się piorunujący okrzyk: „Precz z caratem!“

Olbrzymi ten pochód przeciągnął przez całe miasto, przez główną ulicę miasta, Piotrkowską, i doszedł bez przeszkód aż do miejsca, gdzie po obu stronach ulicy Piotrkowskiej znajdują się naprzeciwległe wyloty bocznych ulic Pustej i Karola.

Tu nastąpiła straszna scena. Wojsko, którego przedtem nigdzie widać nie było, urządziło zasadzkę. W chwili, gdy połowa pochodu minęła te dwie ulice, wyskoczyli nagle z jednej **kozacy**, z drugiej **dragoni** i natarli na pochód. **Najechali na sam środek tłumu, siekąc szablami, strzelając w masę i tratując.**

Była to **straszna rzeź!** Tem ohydniejsza, ile że urządzono na robotników zasadzkę, że nawet nie usiłowano ich wprzód rozprószyć, lecz wprost uplanowano i wykonano mord masowy.

Bruk dokoła był zbryzgany krwią. Ilu zabiło żołdactwo, jeszcze niewiadomo. Cyfrę zabitych podają rozmaicie, **od 20 do 100.** Rannych są całe setki. Mnóstwo osób stratowano końmi.

Pochód rozprószono. Ale nie bez oporu. Robotnicy bronili się. Wielu z nich było uzbrojonych w rewolwery i strzelało do rozpasanego żołdactwa. Sam widziałem, jak jeden z nich, stojący tuż koło mnie, mierząc nader celnie z Browninga, zastrzelił oficera i czterech żołnierzy, nie chybiwszy ani razu.

Drobna to jednakowoż była zemsta za ten mord masowy...

Było to około godziny 9 wieczorem. Pochód rozproszono, ale jeszcze do godziny 11 w nocy strzelało wojsko w dzielnicach robotniczych do gromadek robotników.

Nazajutrz w czwartek było święto Bożego Ciała. Policya zakazała procesyi, przewidując, że procesya zmieni się w wielką demonstracyę polityczną; ale skoro robotnicy zaręczyli za spokój w mieście, cofnęła zakaz i procesya odbyła się. Istotnie procesya zmieniła się w demonstracyę protestu przeciwko rzezi dnia poprzedniego. Wszystkie fabryki zupełnie stanęły. Ani jeden robotnik w całej Łodzi nie pracował. Wszyscy wzięli udział w demonstracyjnej procesyi, tak chrześcijanie, jak i żydzi. Rozwinięto czerwone sztandary i śpiewano pieśni rewolucyjne. Policya i wojsko nie przeszkadzały tej manifestacyi. Po południu również panował w mieście spokój. Dopiero wieczór ozwały się strzały: kozacy strzelali do gromad robotników w odleglejszych dzielnicach.

W piątek rano żaden robotnik nie stanął do pracy. Już od wczesnego rana obiegała pogłoska, że w dniu tym stanie się coś niezwykłego. Istotnie nad ranem zaczęli robotnicy stawiać na ulicach **barykady**, poczynając od peryferyi miasta i zbliżając się stopniowo do centrum. Wznosili oni barykady co 50—60 kroków; budowali je z desek, skrzyń, drabin itd. Zezwali również druty telefoniczne i poprzeciągli je w poprzek ulic tak, by stanowiły przeszkodę dla rozpędzenia się kawaleryi. W całem mieście nigdzie nie było widać policyanta ani żołnierza. Nikt nie przeszkadzał robotnikom w budowaniu barykad. O godz. 10 pojawiły się pierwsze barykady na ul. Piotrkowskiej, około godz. 11 przed południem było w ten sposób **całe miasto zabarykadowane.** Na barykadach nie było jednakowoż robotników, ktorzy chcieli widocznie tylko przeszkodzić dzikiemu hasaniu wojska po ulicach przez zabarykadowanie tychże.

Po godzinie 11 zjawiły się pierwsze patrole wojskowe przy pierwszych barykadach na krańcach miasta. Patrol każdy składał się z piechoty i konnicy; piechota maszerowała środkiem ulicy, mając po obu bokach kawaleryę; na czele każdego takiego oddziału, dowodzonego przez oficera, szedł stójkowy.

Ten pochód wojsk w głąb miasta robił wrażenie wkraczania do zdobytego miasta nieprzyjacielskiego.

Ostrożnie, powoli, krok za krokiem zbliżyli się do pierwszej barykady, rozglądając się po dachach, oknach i bramach. Przy barykadzie kozacy zsiedli z koni i rozebrali barykadę. Następnie dosiedli koni i zwolna, ostrożnie, rozglądając się na obie strony posuwali się do drugiej barykady. Gdy kogo dostrzegli na ulicy, w oknie lub w bramie, natychmiast do niego **dawali ognia.** Strzelali też na postrach przez otwarte bramy w podwórza domów. Przed każdą bramą zatrzymywali się, robili front ku bramie z karabinami gotowymi do strzału i wywoływali stróża. Albowiem policya nakazała zamknięcie bram, jednak na żądanie robotników pozostawiono otwarte. Wywołany stróż musiał bramę zamknąć, poczem patrol zabierał go z sobą, by pomagał przy rozbieraniu najbliższej barykady.

W ten sposób posuwając się powoli i ostrożnie, dotarło wojsko do centrum miasta i do godz. 3 po południu rozebrało wszystkie barykady. Po drodze **strzelali żołdacy ustawicznie** w pojedynkę do ludzi, gromadzących się w ciemności w bramach, do wyglądających przez zamknięte okna, do przechodniów. W ten sposób **pomordowali mnóstwo osób w ich własnych mieszkaniach i na ulicach.**

Gdzie napotkali gromadę robotników, **dawali salwy w tłum, mordując ludzi masowo.**

Ta okropna, masowa rzeź spokojnej ludności przechodzi wszelkie pojęcie!

Już od godz. 1-szej miasto było jak wymarłe; nikogo nie było widać na ulicach, oprócz gęsto rozstawionych patroli. Tylko w odleglejszych dzielnicach **grzmiały salwy: strzelano do robotników.** Bronili się tylko robotnicy: w dzielnicach robotniczych z okien i barykad rzucano na żołnierzy kamieniami i zlewano ich gorącą wodą, gdzieniegdzie strzelano do wojska z rewolwerów.

Późno po południu leżały jeszcze liczne trupy na ulicach.

Liczbę zabitych i rannych w piątek oceniają na przeszło 2 tysiące.

Wieczorem panowała na ulicach zupełna ciemność, gdyż jeszcze rano podczas stawiania barykad robotnicy rozbili wszystkie latarnie.

Co się w nocy działo — kończył opowiadający — nie wiem, bo w piątek wieczór wyjechałom z Łodzi. Atoli krążyła wieczorem pogłoska, że w nocy robotnicy mają zamiar poszukać odwetu na żołdactwie.

Podobno mają w Łodzi zaprowadzić stan oblężenia; byłaby to ruina dla całego przemysłu łódzkiego...

* * *

Komunikacya telefoniczna i telegraficzna z Łodzią została zupełnie przerwana, gdyż wszystkie druty zostały przerwane. Na stacyi w Koluszkach żandarmi zawracają wszystkich podróżnych, jadących do Łodzi, nie puszczają nikogo do tego miasta.

Z Warszawy

donoszą nam w liście, wysłanym stamtąd w piątek wieczorem, że **wiadomości z Łodzi wywołały tam ogromne wzburzenie.** W Warszawie panuje **strejk powszechny**, wywołany jako demonstracya z powodu procesu przeciw tow. Okrzei, który rzucił bombę w cyrkule policyjnym. Okrzeja został podobno **skazany na śmierć.**

Łódź, 24 czerwca. Wczoraj urządziło sobie żołdactwo istne orgie okrucieństwa; strzelano do każdego, kto pokazał się na ulicy lub w oknie.

Robotnicy rozbili wszystkie latarnie, to też wieczorem panowała w mieście zupełna ciemność.

Po południu krążyła pogłoska, że robotnicy na noc przygotowują odwet na żołdactwie.

Łódź, 25 czerwca. W ciągu całej ubiegłej nocy miały miejsce ciągłe krwawe sceny. Bezustannie słyszano salwy karabinowe. Jak mówią, liczba zabitych i rannych ma wynosić około **2.000 ludzi.** Także wielu wojskowych padło. Rzucono dwie bomby. Wszelki ruch ustał.

Tow. KAZIMIERZ KRAUZ.

Pernitz (w Austryi Dolnej), 25 czerwca. (Tel. „Naprzodu“). Wczoraj zmarł tu po długich cierpieniach na gruźlicę tow. dr Kazimierz Kelles-Krauz w 33 roku życia.

* * *

Głębokim smutkiem przejmuje nas wiadomość o śmierci tego przedwcześnie zgasłego towarzysza, który walczył w pierwszych szeregach naszej partyi i zdobył sobie głośne imię jako uczony socyolog, teoretyk socyalizmu i publicysta socyalistyczny. Pisywał on pod własnem nazwiskiem, oraz pod pseudonimami: Michał Luśnia, K. Radosławski i Elehard Esse. Jako Luśnia był znanym w polskiej partyi socyalistycznej, której literaturę wzbogacił całym szeregiem rozpraw i broszur. W międzynarodowym świecie zdobył sobie sławę jako uczony marksista. Był baronem (ze starej rodziny kurlandzkich baronów), ale całem sercem, całą duszą oddał się na usługi partyi robotniczej. Pochodził z Królestwa Polskiego. Zamierzał jednak osiąść i działać w Galicyi i w tym celu starał się przez kilka ostatnich lat, przez które mieszkał w Wiedniu, o obywatelstwo austryackie, które też otrzymał — na łożu śmierci... Pozostawił wdowę i małą córeczkę.

Polska partya socyalistyczna zaboru rosyjskiego traci w nim długoletniego członka swego komitetu zagranicznego i pierwszorzędną siłę, Uniwersytet ludowy i Wyższe kursa wakacyjne w Zakopanem znakomitego prelegenta, „Naprzód“ kochanego współpracownika.

Cześć jego pamięci!

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 25 czerwca. „Pester Lloyd“ donosi, że Fejervary wkrótce odniesie się do przywódców koalicyi i wezwie ich do ustalenia programu, któryby korona mogła przyjąć. Fejervaremu idzie wyłącznie o poparcie załatwienia przesilenia, aby w kraju nastał znowu ład wewnętrzny i aby go ustalić. Dlatego rząd obecny nie wda się w żadną akcyę, któraby Węgry w jakikolwiek sposób trwale wiązała albo przyszłą politykę prejudykowała. Nie będzie dlatego prowadził żadnych rokowań traktatowych, ani nie poweźmie żadnej decyzyi w sprawie kwoty.

W sprawie tej istnieje zamiar na razie zatrzymać dotychczasowy stosunek kwot, a zbierający się w jesieni sejm ma wybrać deputacyę kwotową, której rzeczą będzie w sprawie kwoty porozumieć się z austryacką deputacyą.

W dniach najbliższych wyjdą z druku (w reprodukcyi światłodrukowej) karty korespondencyjne z portretami **Iwana Kalajewa,** zabójcy w. ks. Sergiusza, oraz **J. Jauresa** i **J. Guesde'a**, przywódców francuskiej partyi socyalno-demokratycznej. — Cena za sztukę 6 halerzy. — Zamówienia nadsyłać należy natychmiast na adres: Administracya „Naprzodu“ — Kraków, Sławkowska l. 29

Wojna rosyjsko-japońska.

Gunczulin, 24 czerwca. Pet. ag. tel. ogłasza, że zupełnie nieprawdziwem i zmyślonem jest doniesienie dziennika „Daily Telegraph“ z Tokio, jakoby armia Liniewicza była przez Japończyków z wszystkich stron otoczoną. Japończycy stoją przed linią rosyjskiego frontu; Rosyanie obserwują bacznie każde poruszenie nieprzyjaciela.

Rokowania pokojowe.

Waszyngton, 24 czerwca. Biuro Reutera donosi z urzędowego źródła: Rosyjsko-japońskie rokowania pokojowe doznały z powodu zasłabnięcia Lambsdorfa nieznacznej zwłoki. Prezydent Roosevelt nie otrzymał jeszcze odpowiedzi Rosyi na ostatnie propozycye, które jak się zdaje, odnosiły się do zawarcia zawieszenia broni. W każdym razie zwłoka nie oznacza zastoju w rokowaniach.

TELEGRAMY.

Izba posłów.

Wiedeń, 25 czerwca. Na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia Izby posłów, które rozpocznie się o godz. 3 po południu, znajduje się drugie czytanie prowizoryum budżetowego i traktat handlowy z Niemcami.

Nowa afera szpiegowska we Francyi.

Paryż, 24 czerwca. Jak donoszą z Avignonu zginął tam jeden tajny dokument wojskowy. Zarządzono śledztwo i aresztowano pewnego sierżanta.

„Reformy“ carskie dla Królestwa.

Petersburska agencya telegraficzna donosi pod datą 22 czerwca, że zostały przez cara zatwierdzone następujące uchwały komitetu ministrów o sposobie wykonania 7 punktu ukazu z dnia 12 (25) grudnia 1904 roku w stosunku do gubernij Królestwa Polskiego.

Sprawy szkolne.

I. We wszelkich zakładach naukowych warszawskiego okręgu naukowego wykład nauki religii rzymsko-katolickiego wyznania prowadzi się w ojczystym języku uczących się i wykład ten powinien być powierzany osobom duchownym tegoż wyznania i tylko w razie braku tych osób — nauczycielom świeckim, lecz jedynie tego samego wyznania, a poza tem na wykład religii i języka polskiego powinna być przeznaczoną dostateczna liczba godzin.

II. Potwierdzić, że wykład języka polskiego w szkołach elementarnych, a także dla życzących sobie tego i w średnich zakładach naukowych ma się odbywać po polsku.

III. Polecić ministrowi oświaty, ażeby natychmiast zarządził środki, celem zniesienia wszystkich wydanych w drodze administracyjnej rozporządzeń, ograniczających używanie przez uczniów polskiego pochodzenia zakładów naukowych warszawskiego okręgu ojczystego ich języka w czasie poza lekcyami i do zniesienia rozporządzeń, obowiązujących prywatne zakłady naukowe warszawskiego okręgu do prowadzenia wykładów innych przedmiotów, oprócz fizyczno-matematycznych i historycznych, po rosyjsku.

(Te pierwsze trzy punkty zyskują na razie moc obowiązującą; punkt następny jest już tylko poleceniem do ministra oświaty. *Przyp. Red.*).

IV. Wezwać ministra oświaty, by niezwłocznie opracował i bez porozumienia się z zarządami wniósł do rady państwa przedstawienia:

1) o dopuszczeniu w jednoklasowych szkołach elementarnych i w pewnych klasach innych szkół początkowych używania przy wykładzie arytmetyki, oprócz języka rosyjskiego, także polskiego;

2) o dopuszczeniu w prywatnych szkołach warszawskiego okręgu, nie korzystających z praw zakładów rządowych, wykładu po polsku wszystkich przedmiotów, oprócz języka rosyjskiego, historyi i geografii, które powinny być przedmiotami obowiązkowymi i mają być wykładane po rosyjsku;

3) o utworzeniu w uniwersytecie warszawskim etatowego lektoratu języka polskiego i osobnej etatowej katedry języka polskiego i historyi polskiej literatury z wykładem w obu wypadkach po polsku.

Język urzędowy w sprawach gminnych.

V. Wyjaśnić, że w prowadzeniu ksiąg i wogóle w biurowości tak w zarządach gminnych, jak na zgromadzeniach parafian, wyznających religię rzymsko-katolicką, oraz na zgromadzeniach szkolnych w guberniach Królestwa Polskiego winny być prowadzone w języku rosyjskim wszystkie księgi i dokumenty, podlegające rewizyi osób urzędowych; równolegle z językiem rosyjskim może być dopuszczone używanie także i tego języka, którym mówi ludność miejscowa. Korespondencya wójtów z podwładnemi osobami urzędowemi może odbywać się w języku miejscowym.

VI. Przyznać osobom, otrzymującym kopie postanowień komisarzów do spraw włościańskich i postanowień komisyj gubernialnych do spraw włościańskich, prawo otrzymywania, oprócz tekstu rosyjskiego, przekładu ich na język ludności miejscowej, przyczem ci urzędnicy i instytucye są odpowiedzialne za wierność przekładu, wszelako w każdym razie za oryginał uważa się tekst rosyjski.

VII. Poruczyć ministrowi spraw wewnętrznych staranie o zamianowanie na urzędy w zarządzie włościańskim Królestwa Polskiego osób, znających tak język rosyjski, jak polski. Do dnia 1 stycznia 1910 roku wszystkie te urzędy mają być zajęte przez takie osoby.

Język urzędowy w towarzystwach prywatnych.

VIII. Co do biurowości w Towarzystwach prywatnych postanowić:

1) wszelka wogóle korespondencya Towarzystw prywatnych, oraz ich pełnomocników z władzami i osobami rządowemi winna odbywać się w języku rosyjskim;

2) na wszelkie pytania, prośby i żądania, tak piśmienne, jak ustne, nadchodzące od innych Towarzystw lub osób prywatnych w języku rosyjskim, Towarzystwa prywatne winny odpowiadać w języku rosyjskim;

3) w biurowości wewnętrznej Towarzystw prywatnych, w pisaniu protokółów, dzienników posiedzeń, ksiąg, dokumentów i innych papierów, na których zasadzie instytucye rządowe i osoby urzędowe dokonywają nadzoru nad działalnością tych Towarzystw, dozwala się na używanie, równolegle z rosyjskim, także języka polskiego, z zastrzeżeniem, aby przekład polski był umieszczony równolegle z tekstem rosyjskim;

4) dozwolona jest korespondencya Towarzystw prywatnych z innemi Towarzystwami i osobami prywatnemi w języku polskim.

IX. Ważność art. II i VI, oraz punktów 3) i 4) art. VII nie rozciąga się na miejscowości z jednolitą ludnością ruską lub litewską we wschodnich częściach gub. lubelskiej, siedleckiej, łomżyńskiej i suwalskiej, gdzie cała biurowość i korespondencya urzędów, oraz osób urzędowych i Towarzystw prywatnych winny być prowadzone tylko w języku rosyjskim.

X. Oddział pierwszy najwyżej zatwierdzonych w dniach 26 kwietnia 1899 r. i 27 grudnia 1900 r., 17 maja 1902 r. uchwał komitetu ministrów o prowadzeniu korespondencyi, biurowości i rachunkowości Towarzystwa kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego w języku rosyjskim i oddział pierwszy najwyżej zatwierdzonej dnia 27 czerwca 1897, uchwały tegoż komitetu o wprowadzeniu tego języka do biurowości Towarzystw kredytowych miejskich Królestwa Polskiego znieść, zastosowując do nich ważność przytoczonych powyżej oddziałów VIII. i IX. przepisów.

Przesiedlanie się.

XI. Zmieniając uw. 1 do art. V. dod. do art. XIV. zbioru praw t. 9 wyd. z r. 1899, postanowić, że przesiedlenie się osób pochodzenia polskiego z 10 gubernij Królestwa Polskiego do północno- i południowo-zachodnich, oraz do gubernij do nich przynależących i do gubernii besarabskiej, dozwala się w każdym poszczególnym wypadku za pozwoleniem właściwych generał-gubernatorów i gubernatorów.

Ziemstwa i samorząd miejski.

XII. Poruczywszy generał-gubernatorowi warszawskiemu przy rozpoznawaniu projektu wprowadzenia instytucyj ziemskich w guberniach Królestwa Polskiego kierować się wskazówkami punktu 2 ukazu z dnia 12 grudnia 1904 r., polecić ministrowi spraw wewnętrznych, przed otrzymaniem przedstawienia generał-gubernatora w tej sprawie, przystąpić do rozpoznania tego przedmiotu i przedstawić swoje wnioski do opinii rady państwa.

XIII. Poruczyć generał-gubernatorowi warszawskiemu opracowanie na zasadzie wskazówek punktu drugiego najwyższego ukazu z 12 grudnia 1904 r. projektu wprowadzenia samorządu miejskiego w kraju Nadwiślańskim, przedstawienie ich ministrowi spraw wewnętrznych, celem najrychlejszego wniesienia przez niego do rady państwa swoich projektów.

XIV. Poruczyć ministrowi rolnictwa w porządku prawodawczym opracowanie projektów zmiany najwyżej zatwierdzonych w dniu 1 (13) lipca 1871 r. przepisów o sprzedaży znajdujących się w posiadaniu skarbu gruntów w guberniach Królestwa Polskiego w duchu rozszerzenia praw nabywania gruntów, sprzedawanych przez skarb na zasadzie wspomnianych przepisów, na należące do stanu włościańskiego osoby pochodzenia polskiego, niezależnie od ich wyznania.

Sądownictwo.

XV. Poruczyć ministrowi sprawiedliwości, aby po porozumieniu z prezesem osobnej rady dla rozpoznania projektów prawa co do rewizyi przepisów w dziedzinie sądowej postarał się o przedstawienie do rozpoznania przez połączone departamenty rady państwa, nie czekając na ostateczne załatwienie przez radę zrewidowanych przepisów sądowych: 1) Wprowadzenia w guberniach Królestwa Polskiego posad honorowych sędziów pokoju i 2) otwarcia przy warszawskiej Izbie sądowej rady adwokatów przysięgłych.

Nadużycia starosty ropczyckiego.

(Interpelacya posła Daszyńskiego).

Na posiedzeniu parlamentu z dnia 21 marca b. r. wniósł poseł tow. Daszyński następującą interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych i ministra sprawiedliwości:

W Ropczycach urzęduje starosta, nazwiskiem Jagoszewski, który w jakimkolwiek innym kraju koronnym siedziałby w więzieniu za wszystkie te zbrodnie, jakich dopuścił się na swym urzędzie, człowiek zdolny popełnić za pieniądze wszelką podłość, łapownik, jak stwierdziły to rozprawy sądowe, pijanica, tarzający się po publicznych placach, pomocnik słynnych dzierżawców propinacyjnych z Sędziszowa i Ropczyc, którym dopomaga w ich interesach gminnych, depcąc bezwstydnie ustawy.

Chociaż zbrodnicza działalność urzędowa tego człowieka notoryczną była w kraju i dla władz przełożonych, choć rozmaite galicyjskie i wiedeńskie dzienniki w szpaltowych artykułach rozwodziły się o jego gwałtach, mimo wniesionych interpelacyj w sejmie i parlamencie, nic nie tamuje karyery starosty Jagoszewskiego.

Namiestnik hr. Potocki nie może się go pozbyć, ponieważ Jagoszewski jest nieocenionym mistrzem, kiedy chodzi o przeprowadzenie przy wyborach rządowego kandydata; jemu przecież ma do zawdzięczenia poseł Adam Jędrzejowicz swoje mandaty, i to nawet bez nadmiernych kosztów. Starosta Jagoszewski podyktował, ile ma paść głosów na tego kandydata, całkiem w okręgu tym nieznanego, a w każdym razie niepopularnego — i mógł dotrzymać słowa! Przecież publicznie chełpił się: „Gdyby nawet chodziło o wybór mojego służącego na posła, to zaprawdę stanie się to!“

Spełniane przez Jagoszewskiego nadużycia władzy urzędowej szydzą z wszelkiego opisu.

I tak pogwałcenie przez Jagoszewskiego autonomii gminnej w Dębicy, przy braku oporu i ochrony ze strony władz wyższych, jest oburzającem nadużyciem urzędowej władzy, któremu może nie było równego nawet w Galicyi.

Na czele zarządu gminnego w Dębicy stał przed dwoma laty wiceburmistrz dr. Fischler, który zresztą zasłużył się około gminy i cieszył się zupełnem zaufaniem swoich współobywateli. Jagoszewski jednak, niezadowolony z dra Fischlera, bo inni burmistrze, jak n. p. sędziszowski, rozmaitemi łapówkami okazywali staroście swą wdzięczność, — dążył celowo do usunięcia dra Fischlera z jego stanowiska.

Wystąpił więc z jakimś niesłusznym zarzutem przeciw drowi Fischlerowi, a gdy gmina odparła ten zarzut i drowi Fischlerowi wyraziła całkowite swe zaufanie, chwycił się tego Jagoszewski i chciał się za to zemścić. Postanowił ukarać gminę zamknięciem jej targów dla bydła i pozbyć się przytem wiceburmistrza dra Fischlera.

W tym celu na kilka dni przed 7 czerwca 1904 rozkazał Jagoszewski zwołać na ten dzień posiedzenie rady gminnej, grożąc, że każe zamknąć targi bydła w Dębicy, jeśli na tem posiedzeniu nie wyznaczy się nowego stanowiska dla bydła. Przybył sam na posiedzenie i usiłował za wszelką cenę je rozbić; wtrącał się bez powodu do rozpraw, chociaż według § 103 ustawy gminnej dopuszczalnem jest to tylko wtedy, jeśli rada gminna w swoich uchwałach narusza ustawy lub przekracza swój zakres działania. Przeszkadzał starosta rozmyślnie przewodniczącemu drowi Fischlerowi w spokojnem prowadzeniu posiedzenia, prowokował go w sposób tak obrażający i wywołujący powszechne zgorszenie, że dr. Fischler zmuszony był odebrać mu głos, powołując się na § 103 ustawy gminnej. Wtenczas poprostu rozwiązał Jagoszewski posiedzenie, gwałcąc znowu ustawę gminną, choć przybył na posiedzenie po to, aby stać na straży tej ustawy.

To jest przecież jawnem nadużyciem władzy urzędowej!

Skutkiem tego nie mogła rada gminna powziąć żadnej uchwały co do nowego stanowiska dla bydła, a starosta Jagoszewski zamknął dnia 9 lipca 1904 targi w Dębicy.

Dnia 13 lipca miał się odbyć w Dębicy doroczny targ na bydło. Jagoszewski jednak nie dał się niczem odwieść od swego zbrodniczego postanowienia. Za interwencyą wiceburmistrza z Dębicy, nawet bez rekursu poszkodowanej gminy, zniosło namiestnictwo lwowskie ten samowolny krok, a radca namiestnictwa hr. Łoś zadepeszował do Jagoszewskiego, aby natychmiast otworzył targ bydła; skoro jednak Jagoszewski dowiedział się o nadejściu depeszy, zarządził w tamtejszym urzędzie pocztowym wstrzymanie tej depeszy przez dzień, a nazajutrz zadepeszował sam do namiestnictwa, że będzie trudno odbyć targ roczny, bo zawiadomiono już gminy, że jarmark wcale się nie odbędzie.

Tymczasem namiestnik hr. Potocki, który dłuższy czas był nieobecny, objął urzędowanie i zatelegrafował: „Ja, Potocki, otwieram jarmark!“

I ten energiczny rozkaz umiał ominąć Jagoszewski. Poinformowany także o nadejściu tej depeszy, kazał ją doręczyć dopiero na drugi dzień i dopiero w dzień jarmarku zawiadomił gminę dębicką, „że można odbyć jarmark, jeśli spędzono bydło“. Rozumie się, iż było już zapóźno.

Teraz przystępuje Jagoszewski do zasuspendowania i złożenia z urzędu wiceburmistrza z Dębicy, dra Fischlera.

Według § 101 galicyjskiej ustawy gminnej, potrzeba do tego wniosku ropczyckiego wydziału powiatowego, a tem trudniej było o taki wniosek, że dr Fischler niczego nie zawinił na swym urzędzie. Za pomocą rozmaitych machinacyj Jagoszewskiego, dał się wydział powiatowy nakłonić do podjęcia tego wniosku. Celem usprawiedliwienia tego postępku, wygotował Jagoszewski sam powody zasuspendowania, odpisując dosłownie z ustawy gminnej wszystkie pozycye zakresu działania naczelnika gminy i przy każdej z tych pozycyj zarzucił drowi Fischlerowi „zaniedbanie“, nie określając bliżej zarzutu; wkońcu bezczelnie zarzucił drowi Fischlerowi, że dopuścił się zaniedbania obowiązku, ponieważ swem postępowaniem nie dopuścił do odbycia jarmarku bydła w Dębicy!

W ten sposób zawiesił on w urzędowaniu zastępcę burmistrza dębickiego. Należy też tu zauważyć, że przyjaciel Jagoszewskiego, sędziszowski burmistrz Löw, któremu sądownie dowiedzione zostały przeróżne nadużycia władzy, cieszy się ze strony tegoż Jagoszewskiego wyjątkową opieką, która dochodzi do tego, że sędziszowskiej radzie gminnej zakazane zostało wszelkie krytykowanie czynów Löwa.

Wdrożenia postępowania dyscyplinarnego przeciw zasuspendowanemu wiceburmistrzowi dębickiemu nie przedsięwzięto dotąd.

Tak, ale nie dość tego! Jagoszewski miał jeszcze śmiałość i bezczelność mianować na burmistrza dębickiego niejakiego Zanderera, który nie był nawet asesorem gminnym, co stanowi postępek niesłychany i nie znający podobnego sobie nawet w Galicyi.

Oburzeni do głębi radcy gminni i mieszczanie dębiccy zwrócili się wówczas telegraficznie do namiestnictwa z protestem. Pisano memoryały, podawano petycye i odnoszono się z tego powodu do namiestnictwa i wydziału krajowego; w sejmie wniesiono interpelacyę, dzienniki wszelkich kierunków, a nawet wiedeńskie, pisały o tym wypadku — wszystko jednak było napróżno. Starosta Jagoszewski nie został pociągnięty do odpowiedzialności, mianowany przezeń zastępca burmistrza urzędował dalej.

Zachowanie się marszałka krajowego, hr. Stanisława Badeniego, najwyższego przedstawiciela samorządu w Galicyi, jest zaiste dziwne! Przecież autonomia gminna została tu wprost podeptana. A i namiestnik hr. Potocki pozostał ślepym na gwałt, popełniony przez jego starostę.

Temu to zastępcy burmistrza, wychrzczonemu, obecnie katolicko-klerykalnemu żydowi, powierza Jagoszewski rozpisanie wyborów na burmistrza; zrozumiałem jest, że dzięki knowaniom Jagoszewskiego zostaje wybrany tenże Zanderer, aczkolwiek na podstawie § 37 i 41 galicyjskiej ordynacyi gminnej posiedzenia rady i zapadłe na niej postanowienia są nieważne, o ile nie zwoła jej i nie przewodniczy na niej burmistrz, pochodzący z wyborów, lub jego zastępca.

Konsekwencyi protestu, wniesionego w ostatni dzień terminu protestowania, Zanderer, znajdując się wciąż pod opieką Jagoszewskiego, umiał uniknąć w ten sposób, iż najspokojniej zamknął urząd gminny w godzinach urzędowych i razem z urzędnikami oddalił się zeń.

Tegoż samego dnia, t. zn. 18 listopada 1904 wniesiona została z tego powodu skarga do namiestnictwa we Lwowie; to ostatnie oddało ją jednak do rozpatrzenia Jagoszewskiemu. Starosta nie miał do uczynienia nic pilniejszego, jak skargę tę odrzucić, ponieważ protesty te rzekomo 18 listopada 1904 nie były założone w porę i ponieważ on, starosta, nie znajduje żadnej przyczyny do wdrożenia śledztwa.

Taki jest los protestów w kraju, rządzonym przez namiestnika Potockiego i marszałka krajowego Badeniego.

Wszystko to jednak jest jeszcze jasną stroną w występnem postępowaniu starosty w kraju, który słusznie żąda, aby namiestnik hr. Potocki rządził nim jako częścią państwa praworządnego.

W październiku 1904 rozegrała się na skutek skargi tegoż starosty Jagoszewskiego przed Izbą sądową w Tarnowie rozprawa o oszczerstwo sub G. Z. Vr. 76/4 przeciw pewnemu sędziszowskiemu pisarzowi gminnemu, Szajdekowi; rozprawa ta ściągnęła uwagę kraju całego na przestępną działalność Jagoszewskiego i przybrała wkońcu smutny dla niego obrót.

Na rozprawie tej dowiedziono staroście Jagoszewskiemu przyjmowanie pieniędzy w urzędowaniu, przeróżne nadużycia władzy i podczas wyborów, a także usiłowanie przeprowadzenia wielkiego szwindlu asenterunkowego.

Po wyniku procesu tego, któremu kraj cały poświęcił baczną uwagę, oczekiwano, że prokuratorya państwa wystąpi wreszcie z oskarżeniem przeciw Jagoszewskiemu i że namiestnik hr. Potocki dla uratowania chociażby pozorów położy kres zbrodniczej samowoli swego starosty.

Jagoszewski jednakże, zamiast siedzieć pod kluczem za swe haniebne postępki, bezkarnie i bez ograniczeń rządzi dalej pod egidą namiestnika Potockiego jego ropczyckim paszałykiem.

Do prehistoryi tego tarnowskiego procesu o oszczerstwo przeciw Szajdekowi — procesu, który nawet w kronikach sensacyjnych spraw galicyjskich jest czemś jedynem — należy przytoczyć, że pewien sędziszowski pisarz gminny, Szajdek, w raporcie, złożonym namiestnictwu we Lwowie, oskarżył starostę Jagoszewskiego o łapownictwo, o przeróżne nadużycia władzy i wielki szwindel asenterunkowy; starosta odpowiedział na to procesem karnym o zbrodnię oszczerstwa przed Izbą sądową w Tarnowie.

Rozprawa, przeprowadzona sub G. Z. Vr. 76/4, zakończyła się prawie zupełnem uniewinnieniem rzekomego oszczercy Szajdeka, któremu całkowicie udało się przeprowadzić dowody przestępstw, obciążających Jagoszewskiego w ogromnej liczbie.

Odbyty ten w październiku 1904 w Tarnowie proces karny stwierdził przedewszystkiem, że Jagoszewski od współwinowajcy swego propinatora Löwa z Sędziszowa przyjmował rozmaite podarunki, ponieważ Löw, jak zeznał sam na rozprawie, „potrzebował bardzo starosty“; Jagoszewski za to wielokrotnie używał władzy swej ku pożytkowi Löwa, rodziny jego i przyjaciół.

Między innymi podarunkami wymieniano na rozprawie również wielki karlsbadzki serwis, przyjęty przez Jagoszewskiego od Löwa.

Ów Löw, przesłuchiwany jako świadek odwodowy, wmówić chciał w trybunał, że porcelanowy ten serwis kupił z polecenia Jagoszewskiego w Karlsbadzie za dwadzieścia tylko guldenów, kiedy atoli, opisując ów serwis, podał, iż składał się z 12 wielkich, 12 małych talerzy, tyluż filiżanek, wszystko z monogramem Jagoszewskiego, wywody jego wzbudziły tylko wesołość.

Dalej udowodnił Szajdek świadkami, że Jagoszewski w porozumieniu z Löwem bezprawnie pozwolił 18 żydom na ich prośbę zamiast w Ropczycach, gdzie byli przynależni i stale mieszkali, stawać do poboru przed komisyami asenterunkowemi w Krakowie i Przemyślu.

Natomiast skonstatował z aktów przewodniczący trybunału, że prośby o to samo ubogich

słuchaczów teologii w Przemyślu i Krakowie zostały nieuwzględnione.

Jagoszewski z powyższego zarzutu cynicznie usprawiedliwiał się chęcią wpojenia młodzieży poszanowania ustaw.

Wykazano dalej, że w Sędziszowie niejaka pani Reis od szeregu lat miała skład nafty, uznany przez komisyę gminną jako czyniący zadość wszelkim wymogom ustawy przemysłowej i publicznemu bezpieczeństwu, i że Löw wniósł doniesienie do starostwa, iż p. Reis sprzedaje naftę bez pozwolenia władzy, na skutek doniesienia tego Jagoszewski zarządził zajęcie zapasów nafty, znajdujących się w handlu p. Reis, co w żaden sposób nie mógł usprawiedliwić Jagoszewski, tak, że musiał potem cofnąć zarządzenie na skutek odwołania się pani Reis. Jeden z świadków wyjaśnił następnie, że stało się to w interesie szwagra burmistrza Löwa, niejakiego Blocha, który w Sędziszowie ma również skład nafty.

Inny świadek Bircz, zeznał, że na polecenie burmistrza i starosty bezprawnie zamknięto mu piekarnię ponieważ świadek nie kupował mąki u brata Löwa, a trunków u syna Löwa. Burmistrz sędziszowski otwarcie to powiedział świadkowi.

Skonstatował dalej przewodniczący na podstawie aktów, że sędziszowski obywatel niejaki Reisenfeld skazany został przez starostwo ropczyckie na grzywnę. Później starosta skasował wyrok, zamieniając grzywnę na karę aresztu i wezwał Reisenfelda do rozpoczęcia odsiadywania kary w ciągu trzech dni. Reisenfeld wysłał sumę, na jaką był skazany i rekurował przeciw zamianie grzywny na areszt. Starosta jednak mimo to przed upływem nawet owych trzech dni kazał aresztować Reisenfelda, by karę odsiedział. Reisenfeld, przesłuchany jako świadek zeznał, iż w dniu jego aresztowania odbywały się wybory do rady gminnej, podczas których występował jako kandydat. Ponieważ burmistrz Löw chciał uniemożliwić jego wybór, przeto na skutek jego starań, zamienił Jagoszewski karę grzywny na areszt.

Jagoszewski na odnośne zapytanie przewodniczącego nic nie odpowiedział.

Rozprawa sądowa wykazała następnie, że Jagoszewski na żądanie Löwa bezprawnie zarządził rewizyę w domu niejakiego Barta i skazał go na grzywnę. Namiestnictwo orzekło, że Bart nie dopuścił się niczego karygodnego, że zatem odbyta u niego rewizya była aktem samowoli. Bart zeznał, iż Jagoszewski dał mu do podpisania zupełnie niezgodny z prawdą protokół, z tego powodu nie podpisał go.

Stwierdzono dalej, że Jagoszewski w interesie Löwa nieprawnie w gminie Sędziszów przeprowadził wybór dwóch zastępców radnych gminnych, zamiast radnych i że oskarżonego Szajdeka zupełnie samowolnie w interesie tegoż Löwa usunął ze stanowiska pisarza gminnego.

Na wszystkie powyższe fakta, doniesienie których ściągnęło na Szajdeka skargę o obrazę czci Jagoszewskiego, przeprowadzony został dowód prawdy i Szajdek w tym kierunku został uwolniony.

Wszystko to bynajmniej nie przeszkodziło Jagoszewskiemu w dalszem pozostawaniu na urzędowem jego stanowisku.

Hrabia Potocki oświadczył wprawdzie, że czeka na wynik tego procesu. Od tego czasu mija jednak już pół roku, a pan Jagoszewski urzęduje dalej jako starosta w Ropczycach. Również tryb życia p. Jagoszewskiego nie uległ zmianie. Upija się nawet w czasie urzędowania aż do utraty przytomności. Podczas pożegnalnego bankietu dla powiatowego fizyka dra Szczepańskiego w Ropczycach w 1903 upił się tak bardzo, że wymiotował, co zresztą często zdarza mu się, ilekroć jest pijany, nawet na rynku w Dębicy i w tamtejszych szynkowniach.

Przed dwoma laty udał on się w urzędowej komisyi do lasu koło Podgrodzia (pow. dębicki) z powodu skargi chłopów na miejscowego dzierżawcę propinacyi Mahlera, który wycinał kupiony las, mimo bardzo młodego drzewostanu. Jagoszewski przybył do Podgrodzia pijany do utraty świadomości, leżąc na spodzie bryczki, gdzie załatwił swe potrzeby naturalne, zgubił po drodze czapkę, woźnica musiał odwieźć starostę do domu. Oczywiście Jagoszewski lasu tego nie oglądał.

Oburzenie, wywołane tym wypadkiem było powszechne.

Komisya mimo to doszła do skutku; wydał pisemne orzeczenie, że wycinanie lasu jest dozwolone, gdyż las — jak naocznie przekonał się (!) — wcale nie jest młody!

Jako naczelnik powiatu, fałszując fasye podatkowe, daje Jagoszewski dobry przykład z góry. Nadkontrolor podatkowy Dąbrowski, który wezwał go do zgodnego z prawdą podania swych notorycznie znanych dochodów został za staraniem Jagoszewskiego przeniesiony.

Wobec tych skandalicznych stosunków zapytujemy:

„Czy minister spraw wewnętrznych skłonnym jest wreszcie usunąć starostę ropczyckiego Kazimierza Jagoszewskiego z zajmowanego stanowiska i pociągnąć do odpowiedzialności za nadużycia, stwierdzone przynajmniej wyrokiem tarnowskiego sądu obwodowego z 21 listopada r. 1904 G. Z. 76/4?“

Zapytujemy dalej:

„Czy minister sprawiedliwości skłonnym jest spowodować prokuratoryę do wdrożenia dochodzeń w sprawie nadużyć władzy zarzuconych staroście ropczyckiemu, Kazimierzowi Jagoszewskiemu wyrokiem tarnowskiego sądu obwodowego z 21 listopada 1904, G. Z. 76/4“.

Daszyński i towarzysze.

Stosunki sądowe w Tarnowie.

Interpelacya posła Daszyńskiego i tow. do kierownika ministerstwa sprawiedliwości w sprawie budynków sądowych w Tarnowie, przeciążenia sędziów i w sprawie utworzenia sądu przemysłowego w Tarnowie, wniesiona w parlamencie 21 b. m.

Budynek sądowy w Tarnowie urąga wszelkim zasadniczym wymogom hygieny, a ponadto zagraża stale zdrowiu i życiu osób interesowanych. Poniżej podajemy kilka faktów drastyczniejszych.

„W budynku, gdzie mieszczą się ubikacye sądu obwodowego, wszystkie ściany z dnia na dzień pękają, tak, że obecnie nie znajdzie ani jednego pokoju, któryby ze wszystkich stron setkami pęknięć, niby mozajką nie był ozdobiony. W dodatku, w miesiącu maju i czerwcu nastąpiły poważniejsze pęknięcia w kilku biurach.

I tak w biurze nadradcy Wachholza dwie ściany przez całą długość pękły. Oczywiście urzędowanie w takiem biurze było niemożliwe, nie ze względów estetycznych, ale z obawy o utratę życia. Przez dwa dni pracowali murarze, by załatać powstałe stąd dwie dziury główne przez całą długość dwóch ścian. Setki rys i szczelin powstałych przez szereg lat naturalnie pozostały.

Podobnie w tym samym mniej więcej czasie pękły ściany w biurze radcy Spitzera, jakoteż w trzecim biurze radcy Zagórzańskiego na 2-giem piętrze. Już na dwa dni przed pęknięciem zauważyli wymienieni radcy, że ściany pękają. Na powstałych rysach przylepiono bibułki, by się przekonać, czy ściany istotnie pękają. Już po dwóch dniach nietylko bibułki się potargały, ale i ściany pękły. Murarze również przez dwa dni pracowali i dziury załatali.

Wreszcie czwarty wypadek w tym samym czasie nastąpił.

Gdy oddział I-szy odbywał rozprawę na 2-giem piętrze, wpada w czasie rozprawy przestraszony radca Gołąb, wołając że w biurze jego wszystko pęka.

Trybunał udaje się do biura radcy Gołąba i w oczach trybunału pęka powała oraz wszystkie ściany.

I tutaj pracowali murarze przez dni trzy.

To są fakta z ostatnich dni. Po za tem literalnie wszystko zgniłe i wszystko się wali. Mocz przecieka z 2 go piętra na 1-sze, a z 1-go na parter. W odnośnem miejscu podłoga jest cała zbutwiała i robi wrażenie, że za lada sekundę wszystko się zawali.

Nawet komisya ze starostwa, która na skutek paniki, jaka na mieście powstała, była na miejscu, orzekła, iż w interesie bezpieczeństwa osób, należy wszystkie ściany podeprzeć sztabami żelaznemi.

Panika, jaka zwłaszcza skutkiem najświeższych wypadków powstała, jest tembardziej uzasadnioną, iż budynek ten stoi już kilkaset lat (jest to dawny kościół Bernardynek, wypędzonych przez Józefa II), a na strychu znajduje się przeszło 150 cetnarów aktów.

Już nie wspominam o tem, że biura są ciasne, duszne, bez powietrza i słońca, tak, że personal cały ustawicznie narzeka na zdrowie, pomijam również fakt, że brak dla wszystkich oddziałów sal rozpraw, a i istniejące są do niczego, podnoszę rażący fakt, że w interesie zdrowia i życia urzędników, adwokatów i stron jest, jak najrychlejsze umieszczenie ubikacyj w innym budynku. Trudno czekać, aż będzie kilka wypadków śmierci. Wszak dopiero przed kilku miesiącami zawaliła się zupełnie cała podłoga w biurze wiceprezydenta Zakliki. Przypadek zrządził, że było to w nocy.

Jeszcze gorsze stosunki są w budynku c. k. sądu powiatowego. Tutaj cały budynek robi wrażenie wielkiego chlewa.

Ani jednej sali niema, któraby jako tako odpowiadała wymogom hygieny. Dla szczupłości miejsca odbywają się rozprawy przeważnie tajnie. W dwóch zaś biurach karnych rozprawy zawsze są tajne, gdyż miejsce jest jedynie dla stron.

Zakład zaś więzienny jest formalnem ogniskiem wszelakich chorób. Już po krótkim pobycie (po kilku tygodniach), nabawia się każdy jakiejś choroby. Młodociani przestępcy pomieszani są z nałogowymi przestępcami. Tak wyglądają budynki urzędowe. Przejdźmy do urzędowania.

II. W tych brudnych izdebkach urzęduje się. W sądzie powiatowym jest czterech sędziów procesowych. Trzy razy na tydzień ma każdy z nich rozprawy. Za każdym razem ma się od trzydziestu do pięćdziesięciu spraw do załatwienia. Jeżeli tylko piętnaście lub dziesięć spraw miałoby się przeprowadzić, to jest rzeczą fizycznie niemożliwą z należytym spokojem i rozwagą rozpatrzeć każdą sprawę.

Nic też dziwnego, że sędziowie stale siedzą przy rozprawach do 1-szej i później, a popołudniu do 7-mej i później, nic też dziwnego, że sędziowie stale biorą „kawałki“ do domu, nic wreszcie dziwnego, że po dwóch już rozprawach sędzia staje się nerwowy, widząc przed sobą jeszcze stos aktów, domagających się załatwienia. A trzeba zważyć, że liczba spraw z roku na rok rośnie.

Tego rodzaju przeciążenie nie jest ani w interesie nerwów sędziowskich, ani w interesie stron, ani w interesie powagi sprawiedliwości.

Najmniejsza sprawa nieskoplikowana, gdy się ona toczy przed Sądem obwodowym, gdzie jest 3 radców, zabiera pół dnia czasu. Są to bardzo rzadkie wypadki. Normalnie każda sprawa trwa i winna trwać tutaj cały dzień. W Sądzie zaś powiatowym, gdzie jest jeden sędzia, nie jedną sprawę, ale kilkadziesiąt ma się załatwić! A sprawy powiatowe bynajmniej nie są prostsze od obwodowych, owszem są one nieraz bardziej skomplikowane, zwłaszcza, że strony stawają nieraz bez adwokatów. Wszak 100 złr. lub 200 złr. o które ktoś skarży, to nieraz cały jego majątek! A sędzia ma o losie tego majątku w przeciągu 5-ciu minut zadecydować?

Podaję tutaj cyfry:

W oddziale II:

W r. 1904 było spraw powyżej 50 złr. 573
„ „ „ „ do 50 „ 1938
Od stycznia do końca maja 1904 tzw. C 249
„ „ „ „ 1905 „ C 286
„ „ „ „ 1904 „ Cb 833
„ „ „ „ 1905 „ Cb 905

W oddziale III:

Przez r. 1904 tzw. C powyżej 50 złr. 577
„ „ „ Cb do 50 „ 2207
Od stycznia do końca maja 1904 C 245
zaś w roku 1905 do maja 347
a Cb od stycznia do maja 1904 926
„ „ „ 1905 1080

W oddziale IV:

Przez rok 1904 tzw. C 666
a Cb 2122
Od stycznia do maja 1904 C . . 280
„ „ 1905 C . . 347
a od stycznia do maja 1904 Cb . . 894
„ „ 1905 Cb . . 1114

W oddziale V:

Przez rok 1904 C . . . ! . . 762
„ Cb 2587
Od stycznia do maja 1904 C . . 339
„ „ „ „ 1905 C . . 396
„ „ „ „ 1904 Cb . . 1100
„ „ „ „ 1905 Cb . . 1261

Oddział VIII (karny powiatowy):

Rok 1904 1916
Od stycznia 1904 do maja . . . 629
„ „ 1905 „ „ 782

Oddział IX (karny powiat.):

Rok 1904 1941
Od stycznia do maja 1904 . . . 644
„ „ „ „ 1905 . . . 739

W oddziale dla spraw niespornych jest dwóch referentów, z których jeden od czasu do czasu zastępuje jednego ze sędziów procesowych już to z powodu przeciążenia tychże, już to z powodu choroby. W tym oddziale było spraw:

a) Tzw. A. tj, spadki r. 1904 . . 1004
po koniec maja 1904 478
„ „ „ 1905 537
b) opieki (P) rok 1904 493
c) pomoc prawna r. 1904 . . . 889
d) spraw administracyjnych w 1904 355

ponadto wszystkie książeczki Kasy Sierocej, kuratele, prowadzenie ksiąg administracyjnych etc.

Martwe to cyfry, ale wymownie przemawiają. Stwierdzają one, że personal w Sądzie powiatowym jest przeciężonym, że agenda stale i to w znacznym stopniu wzrasta.

III. Wreszcie pozwalam sobie zauważyć, że utworzenie Sądu przemysłowego stało się dla Tarnowa koniecznością. Tarnów ma wielki handel i przemysł, liczy przeszło 30.000 mieszkańców samej ludności cywilnej a robotników w przemyśle zatrudnionych kilka tysięcy. Sprawy przemysłowe wymagają rutyny i wykształcenia socyalno-politycznego. Nic dziwnego, że sprawy przemysłowe z natury rzeczy muszą być obecnie dość często po macoszemu załatwiane. Gdzie kilkadziesiąt spraw ma się do załatwienia — sędzia nie może mieć czasu rozpatrywać sprawę przemysłową.

Z tych wszystkich powodów zapytuję się:

1) Czy zechce minister sprawiedliwości sprawę budynków sądowych w Tarnowie dać zbadać i postarać się o jak najprędsze umieszczenie sądu w innym budynku, by zapobiedz zawczasu grożącej katastrofie,

2) czy zechce postarać się o powiększenie personalu w sądzie powiatowym, zwłaszcza w oddziałach procesowych,

3) czy zechce postarać się, aby w drodze właściwej spowodować utworzenie sądu przemysłowego w Tarnowie?

Z literatury i sztuki.

Ostatnie wydawnictwa P. P. S. „Kaliski Kuryerek Robotniczy“ nr 5, maj 1905 r., str. 6. Treść: Święto majowe. Święto majowe w Kaliszu. Śmierć bohatera. Narodowi Demokraci a robotnicy. Nie brudźmy się. Dzielny obrońca caratu z pod Zawodzia (z portretem oficera dragonów Wierbłowa). Carat i wolność sumienia. Od Redakcyi.

„Białostoczanin“ nr 4, maj 1905 r., str. 10. Treść: Od Redakcyi. Co nam daje organizacya. Carat i wolność sumienia. W sprawie pracy kobiet. Franciszek Witosławski (nekrolog). Korespondencye (Białystok, Starosielce, Supraśl, Wasilków, Bielsk). Zamyka numer obfita kronika. Od następnego numeru „Białostoczanin“ nazywać się będzie „Nasza broń“.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: X. Y. przez tow. Daszyńskiego 150·—. Aleksander Landau, zegarmistrz 10·—. X. Y. przez tow. Daszyńskiego 500·—. M. K. —·40.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Wolni 3·70. Druk. Fischera 4·10. Personal druk. Uniwersyteckiej za XIX. tydzień 3·14. Personal druk. Uniwersyteckiej za XX. i XXI. tydzień 4·60. Druk. Anczyca 4·80. Druk. Narodowa 3·—. Z kolonii polskiej z Friedbergu przez B. Bacewicza 35·25. Gogulski 1·—. Konstanty K. w imieniu Wandy B. 3·—. Druk. Literacka 4·—. Pracujący w druk. Teodorczuka 6·14. Poprzednio wykazano 4490 K 30 h. Razem 4563 K 3 h.

Na fundusz prasowy „Jüdische Arbeiter-Zeitung“ złożyli: Stow. zaw. malarzy, Lwów, część dochodu z festynu 10·—.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność asesorowie przemysłowi w Krakowie!** We wtorek 27 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się posiedzenie komisyi kontrolującej, zaś o godz. 8 wieczorem bez względu na ilość obecnych walne zgromadzenie Stowarzyszenia asesorów przemysłowych w Związku stow. rob., MałyRynek 6. Zarząd uprasza o jak najliczniejsze przybycie.

× **Zabawa ogrodowa** staraniem Stowarzyszenia robotników budowlanych w Krakowie odbędzie się w niedzielę 2 lipca b. r. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Początek zabawy o godzinie 2 po południu. Program zabawy urozmaicony. Wstęp 40 h, dzieci 20 h. Zarząd.

× **Zawodowe stowarzyszenie robotników kaflarskich** urządza w niedzielę 25 b. m. **zabawę ludową** na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Program nader urozmaicony. Muzyka, tańce, kosz szczęścia, wesoła poczta, confetti, zabawy towarzyskie, między innemi wielka niespodzianka i t. d. Wstęp 50 h. Bilety wcześniej nabyć można w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Czysty dochód na cele stowarzyszenia. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną niedzielę pogodną, o czem doniosą afisze.

× **Ostrzeżenie!** Wzywa się Towarzyszów żydowskich tapicerów i kuferkarzy w Krakowie, należących do grupy centralnego Związku robotników drzewnych, by wkładki płacili wprost do dyżurnych w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Nadmienia się, że zarząd centralny w Wiedniu na ostatniem posiedzeniu nie pozwolił na założenie samoistnej grupy w „Postępie“.

× **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“, V. Rüdigergasse 5, I. piętro, drzwi 7. Wieczorki stowarzyszenia odbywają się od 1 maja co sobotę o godz. 7½ wieczór w sali „Zum Nordpol“, V. Margaretenplatz 7.

W niedzielę 25 b. m. w wspaniale udekorowanym ogrodzie i sali, Margaretheplatz 7, zabawa ogrodowa. Program: Chór stow., monologi i kuplety, bazar, wesoła poczta, kwiaty. Muzyka p. Matejki. Odegraną zostanie komedya w 2 aktach „Majster i czeladnik“. Nowość: Rebus złożony z żywych osób do odgadnięcia za nagrodą. Na zakończenie tańce. W razie niepogody zabawa odbędzie się w sali. Karta wstępu: wcześniej nabyta 50 h, przy kasie 70 h. Karty wstępu wcześniej do nabycia: w handlu p. Tomaszewskiego, II. Fugbachgasse 21; w składzie zegarów p. Kannera. V., Schönbrunnerstrasse 95; w bibliotece stowarzyszenia V., Rüdigergasse 5; w oddziale stowarzyszenia Rothensterngasse 31 i u członków komitetu.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Obwieszczenie.

W myśl przepisów § 29 statutu Mieskiej Kasy dla chorych, oraz uchwały z dnia 20 czerwca b. r. Zarząd Kasy zwołuje niniejszem

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Delegatów Robotników i Reprezentantów Pracodawców Miejskiej Kasy dla chorych

które odbędzie się

w środę dnia 28 czerwca b. r. o godzinie 7½ wieczorem w sali obrad Miejskiej Kasy dla chorych (dom własny przy ulicy Podwale L. 12, na I-szem piętrze).

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie przewodniczącego Zarządu.
2. Odczytanie protokółu ze zwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dnia 9 kwietnia 1905 roku.
3. Wybór uzupełniający do Zarządu Kasy — a to 2 członków z grona Robotników i 1 członka z grona Pracodawców.
4. Wnioski Delegatów Robotników i Reprezentantów Pracodawców.

Zarząd Kasy zaprasza niniejszem wybranych podług poszczególnych grup przemysłowych PP. Delegatów Robotników i PP. Reprezentantów Pracodawców do wzięcia najliczniejszego udziału w Walnem Zgromadzeniu Kasy dla chorych w dniu powyżej oznaczonym.

Każdy z PP. Delegatów i Reprezentantów przy wejściu do sali obrad (sala obrad Miejskiej Kasy dla chorych) winien okazać kartę legitymacyjną, upoważniającą go do wzięcia udziału w obradach Walnego Zgromadzenia w latach 1902 do 1905.

Po karty legitymacyjne, o ileby wybrani PP. Delegaci i Reprezentanci tychże nie posiadali, należy się zgłaszać do dnia 28go czerwca do Sekretaryatu Kasy (przy ulicy Podwale L. 12, na parterze) w godzinach urzędowych od 8 rano do 3 po południu.

Zarząd Miejskiej Kasy dla chorych.

Kraków, 21 czerwca 1905 r.

Wiceprezes Kasy:
Władysław Teodorczuk.

Maturzysta

puszukuje jakiegokolwiek zajęcia **zaraz.** Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu". 462



Proszę żądać

gratis i franco

mego bogato illustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD

PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW

w Brüx Nr. 802 (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·25, 3 zegarki zł. 6·50 Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50. Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy z świecącą tarczą złr. 1·65, 3 szt. złr. 4·50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana. lub zwrot pieniędzy. 215

PIERWSZORZĘDNE

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie

poszukuje

ZASTĘPCÓW

w Krakowie i na prowincyi za stałą płacą i prowizyą. Dogodna sposobność dla osiągnięcia znacznego ubocznego dochodu dla panów nauczycieli, urzędników etc. Niefachowcy zostaną poinformowani. Zgłoszenia do fachu pocztowego l. 15 w Krakowie.

SLĄSKIE PŁÓTNO

1 sztuka

70 cm. szeroka,	20 m. długa,	płótno	góralskie	złr.	2·80
75 „	„ 20 „	„	chłopskie	„	3·10
75 „	„ 20 „	„	silne	„	3·70
75 „	„ 23 „	„	domowe	„	4·80
75 „	„ 23 „	„	„	„	7·—
75 „	„ 23 „	„	Oxfort	„	4·40
75 „	„ 23 „	„		„	4·80
145 „	„ 10 „	„	prześcieradło	„	4·20

Pierze darte po ½ kg. złr. 1·25, 1·50 . . . . . złr. 2·—

Obrusy, serwety, ręczniki i chustki do nosa.

Wysyłka za zaliczką.

Jehan Stephan, XIV. Freudenthal (Śląsk austryacki). 273

J. LEWINSON WIEDEN

Rzetelne źródło zakupu dla stempli z gumy i metalu, drukarni z czcionkami kauczukowemi maszyn do paginowania i numerowania etc. szablonów, pieczęci do naklejania

Poszukiwani zastępcy — cenniki darmo

Kauczukowe drukarnie czcionkowe

do składania całych wyrazów i zdań, do własnego wygotowania wszelakich druków, z wszystkimi dodatkami.

65 czcionek zł.	—·60	255 czcionek złr.	2·40
90 „ „	—·80	354 „ „	3·—
127 „ „	1.—	468 „ „	3·60
141 „ „	1·20	650 „ „	5·—
211 „ „	2·—	820 „ „	6·—

Wiedeń I., Adlergasse 12/24. Telefon Nr 12179

Filia: Odessa, Rosya 285

Gwałtownie potrzebne stambile w kilku godz.



Mam zaszczyt zawiadomić, Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem 18-go maja przeniosłem po znaczniejszem powiększeniu swój Pierwszy Galicyjski

ZOOLOGICZNY ZAKŁAD

pod Nr. 31 przy ulicy Sławkowskiej niedaleko plant w Krakowie.

Oświadczam nadto publicznie, iż pani Alojza Musiołek nigdy wspólniczką mej firmy nie była. Prawdą jest, iż p. Włodzimierz Musiołek obecny dzierżawca zwierzyńca w Parku Krakowskim, oraz adjunkt ck. kolei państw. był od października 1903 do 15 maja 1905 moim cichym spólnikiem. — Od 15 maja b. r. **sam tylko prowadzę interes pod L. 31** przy ul. Sławkowskiej **obok plant** i mem usilnem staraniem jest Szanowną P. T. klientelę pod każdym względem zadowolnić.

Z poważaniem

Kazimierz Walter
właściciel.

Ogłoszenie: Ponieważ dawny mój lokal wynajęła obca firma, zwracam przeto uwagę, iż mój Zakład znajduje się **tylko pod L. 31** przy ulicy Sławkowskiej **obok plant** w Krakowie. 365

Ostrzeżenie.

Wobec naśladownictw maszyn do szycia, wyrabianych na sposób jednego z naszych najstarszych systemów, a oferowanych przez firmy konkurencyjne, jako maszyny Singera, lub też ulepszone Singera, zwracamy uwagę, że wyroby te nie są oryginalnemi Singera maszynami do szycia, oraz, że nie pochodzą z naszej fabryki.



Światowo znane oryginalne Singera maszyny do szycianabyć można li tylko w naszych składach; kto zatem nabyć chce dobrą maszynę do szycia, powinien dokładnie poinformować się, czy takowa pochodzi z naszej firmy, niemniej nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

Zwracamy także szczególną uwagę na **ochronną markę**, naśladowaną często przez konkurencyę w łudzący sposób dla zbałamucenia kupującego. 154



SINGER KO. TOW. AKCYJNE MASZYN DO SZYCIA

Kraków: **ul. Szpitalna 40** naprzeciw teatru miejskiego, **Kazimierz, ulica Wolnica 11.**

Filie w Zachodniej Galicyi: Tarnów: ul. Wałowa 13, Rzeszów: Trzeciego Maja 5, Nowy Sącz: ul. Jagiellońska, Chrzanów: ulica Mickiewicza.

IWONICZ ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY I KLIMATYCZNY.

(STACYA KOLEJOWA IWONICZ).

Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa.

Od dawna stwierdzona jej skuteczności we wszystkich postaciach zołzów (scrofuloza), w chorobach kości, skóry i w ogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi.

Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi. Na sezon tegoroczny wybudowano dwa domy o 60 pokojach.

Lekarze zakładowi: Docent Dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i Dr. Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 4 lekarzy wolno praktykujących.

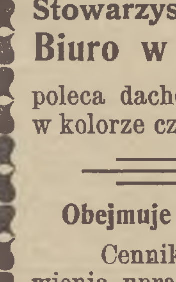
W sezonie I-ym do 20 czerwca i w III-im od 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

Uwolnienie od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie.

Zamówienia na mieszkanie, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

Z dawien dawna znaną ze swej dobroci i zapachu prawdziwą



Z BRODOW!

Herbatę rosyjską

zbioru majowego, poleca handel 1

W. Adamowicza w Brodach

(na pograniczu rosyjskiem)

funt	„Familijna" bardzo dobra	złr.	1.40
funt	„Melange de Moskau" w oryg. opak.	„	2.50
funt	„Imperial" Cesarska w oryg. opak.	„	3.50
funt	„Okruchy" z najlep. herb. kwiat.	„	1.20
kilo	Grzybki litewskie tegoroczne	„	3.—

Herbata z Brodów!

Płaszowska parowa

Fabryka dachówek i cegieł

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką Biuro w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy l. 8

poleca dachówki podwójnie falcowane, systemu wienerberskiego, w kolorze czerwonym lub czarnym, rurki drenowe różnej wielkości.

Dostawy dachówek

Obejmuje dla wygody Szanownych Odbiorców z pokryciem.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie. — O liczne zamówienia uprasza

296 ZARZĄD.



Zupełnego przekonania że balsam i maść centyfoliowa aptekarza **A. Thierry'ego** są środkami niedoścignionymi w działaniu przy wszystkich cierpieniach wewnętrznych, influenzy, katarach, kurczach i zapaleniach wszekiego rodzaju, osłabieniach, zaburzeniach w trawieniu, ranach, abscesach oraz uszkodzeniach ciała i t. p., można natychmiast nabrać przez sprowadzenie bezpłatnie przy zamówieniu balsamu, lub na życzenie osobno, książki, jako poradnika domowego, zawierającej tysiące oryginalnych pism dziękczynnych. — **12 małych lub 6 podwójnych flaszek balsamu K 5·—, 60 małych lub 30 podwójnych flaszek K 15·—, 2 cegiełki maści centyfoliowej K 3·60, opłatnie** ze skrzynką. Proszę adresować:

Aptekarz A. Tierry w Pregrada obok Rohitsch-Sauerbrum.

Fałszerze i odsprzedający naśladownictwa będą sądownie ścig...

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austr. akcyjne Tow. żeglugi w Tryeście



295

„AUSTRO AMERICANA"

jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 kwietnia 1904 r. l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw, ustanowiło

Generalną agencyę dla Galicyi i Bukowiny

— i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencyi. — Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez **austryacki port Tryest.** Towarzystwo i jego agenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart załatwiają:

Generalna Agencya: Goldlust i Ska w Krakowie, ul. Lubicz 7 oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej. — oraz zastępca: **Maksymilian Węgrzyn,** Lwów, Błonie 2 i prowincyonalne agencye.

100% zarobku!

Wszędzie odrazu popłatna pojedyncza fabrykacya!

do której potrzebny mały kapitalik, drobna inwestycya, bez jakichkolwiek znajomości fachowych; nadający się łatwo do sprzedaży

masowy artykuł konsumcyjny

dla każdego gospodarstwa domowego. — Doniosłe rezultaty, dające się udowodnić.

Szczegółowy prospekt **darmo** przez:

Chem. Industrie-Werk, Siebenhirten 77, b. Wien.

ZAKŁAD JUBILERSKI

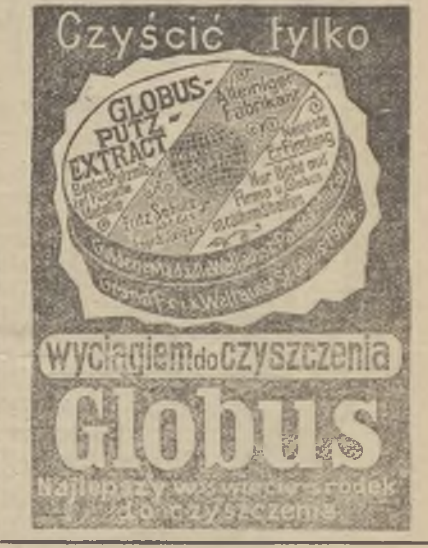
Seweryna Żołdaniego w Krakowie

ul. Mikołajska Nr. 28 (obok policyi)

Przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye.

Przekłuwa uszy maszynką. 368

Specyalna pracownia ślubnych obrączek.



Przeciw poceniu się nóg!

Znakomity i niezawodny środek

Sudol

Sposób użycia umieszczony wewnątrz.

337 Cena flakonu 80 hal.

Wyrób i skład główny:

Apteka pod „złotym słoniem"

H. Bartmański i Ska

Kraków, ul. Grodzka l. 22.

Pensyonat „Ukraina"

ulica Karmelicka l. 40, II. piętro

pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. Tamże **Obiady** smaczne i zdrowe, w domu i na miasto. — Ceny umiarkowane. 344

Koncesyonowany skład

Ogni sztucznych

poleca **NIEMETZ i Sp.**

w Krakowie, ul. Szewska l. 2.

Ognie pojedyncze lub sortimenta na majówki lub wycieczki.

Ceny niskie. 321 Cenniki darmo.

Darmo i opłatnie wysyłam każdemu swój wielki bogato ilustr. cennik dobrych, a tanich instrumentów muzycznych oraz ZABAWEK wszelkiego rodzaju. 92



A. SCHEUER

Dom eksportowy towarów muzycznych w Krakowie, ul. Grodzka l. 59/7.

Rutynowany Solicytator adwokacki poszukuje posady zaraz.

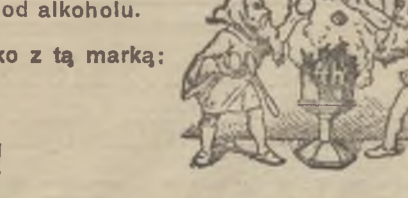
Zgłoszenia pod „Solicytator" poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego.

Lemoniada musująca

Bombony o smaku cytrynowym, malinowym, wiśniowym i poziomkowym **i Piwo imbirowe**

stanowią najlepsze napoje ludowe, bardzo zdrowe, wolne od alkoholu.

Prawdziwe tylko z tą marką:



Wszędzie do nabycia!!

317



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów**

JÓZEFA WEKSLERA

w Krakowie, ulica Grodzka l. 71

poleca taniej niż wszędzie we wielkim wyborze **Gramofony, Fonografy, płyty i walce** najnowszych zdjęć. 316

Ceny bardzo przystępne. Cenniki darmo i opłatnie.

Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35·—.

Fonograf koncertowy z 5 walcami „ 8·—.

Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko w cenach umiarkowanych. — Zamówienia z prowincyi uskuteczania się odwrotną pocztą.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510)